DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE

10 GR — Warszawa, wtorek 27 września 1938 r. — Nr — Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

W oczekiwaniu londyńskich decyzji

Przełomowe godziny Europy

Noc z niedzieli na poniedziałek da się porównać jedynie z nocą podczas której oczekiwano wyników narad w Godesbergu.

Wszyscy spodziewali się, że konferencja londyńska ustali definitywne stanowisko Francji i Anglii wobec memorandum Hitlera i nowo wytworzonej, od narady w Godesbergu, sytuacji. Oczekiwano również, że w trakcie narad londyńskich nadejdzie odpowiedź rządu czechosłowackiego, precyzująca jego stanowisko wobec propozycji zawartych w memorandum.

Spodziewano się, że około g. 1 w nocy sytuacja stanie się **zupełnie jasna i wyniki narad londyńskich podane zostaną do publicznej wiadomości.**

Jak się jednak okazało, rokowania londyńskie postępują naprzód **bardzo opornie,** memorandum Hitlera wprowadziło bowiem do rokowań **nowe punkty utrudniające, zwłaszcza Francji zajęcie stanowiska.**

Pracowita niedziela

LONDYN, 26.9. Rząd brytyjski obradował w ciągu wczorajszego dnia **trzykrotnie.** Pierwsze posiedzenie odbyło się o g. 10.30 i trwało do g. 13.05, drugie od g. 14.50 do 16.55. W przerwie premier Chamberlain przyjęty został na audiencji przez króla Jerzego.

O g. 18 poseł czechosłowacki w Londynie Masaryk wręczył lordowi Halifaxowi odpowiedź Pragi na memorandum Hitlera. Według nieoficjalnych wiadomości, obiegających londyńskie koła polityczne, **odpowiedź ta brzmi negatywnie.**

O godz. 18.52 wylądowali na lotnisku w Croydon premier Daladier i min. Bonnet, zaś o godz. 21.30 rozpoczęły się wspólne narady francusko-angielskie, które trwały aż do g. 23.15.

O g. 23.25 zebrał się rząd angielski na trzecie posiedzenie, które trwało do godz. wpół do drugiej w nocy.

Dalszy ciąg narad francusko-angielskich toczyć się będzie w dniu dzisiejszym od godz. 10 rano.

Narady w Pradze

PRAGA 26.9. Memorandum Hitlera dostarczone zostało rządowi czechosłowackiemu w noc sobotnią przez specjalnego kuriera, który wyjchał samochodem wprost z Godesbergu. Rząd obraduje w permanencji.

Agresja sprowokowana i niesprowokowana

Radio praskie z 21.9 o godz. ogłosiło podane przez czeską agencję urzędową przegląd wypadków z ostatnich dni, przy czym w sprawozdaniu znalazł się następujący ustęp:

„Mobilizacja czechosłowacka nie nastąpiła wbrew woli mocarstw bez wiedzy których rząd czechosłowacki nie poczynił żadnego kroku podczas ostatniego kryzysu“.

Powyższy biuletyn wywołał **ogromne niezadowolenie w Londynie i Paryżu** i doprowadził w konsekewncji do opublikowania przez rząd angielski komunikatu oświadczającego, że twierdzenie czeskie **nie odpowiada rzeczywistości.**

W kołach politycznych angielskich i francuskich podkreślają **fakt wydania tego biuletynu ze szczególnym naciskiem,** wiążąc go z oświadczeniami zapewniającymi Czechosłowacji pomoc Anglii i Francji w wypadku **„nie sprowokowania agresji“.**

Ponieważ zaś Niemcy oficjalnie w swym biuletynie określiły mobilizacje czechosłowacką jako **prowokację** — w cytowanym powyżej komunikacie koła polityczne upatrują **zabezpieczenie na wszelki wypadek tyłów i zarezerwowanie sobie z góry możliwości nie angażowania się w konflikt czesko - niemiecki.**

10 żądań Hitlera

LONDYN 26.9. Wedle oświadczeń kół politycznych memorandum kanclerza Hitlera w sprawie rozwiązania zagadnienia Sudetów przedstawia się jak następuje:

1) Wycofanie wszystkich sił zbrojnych, policji, żandarmerii, urzędników celnych i straży granicznej z obszarów, podlegających ewakuacji, zgodnie z mapą, załączoną do memorandum.

2) Obszary te mają być przekazane Rzeszy 1 października.

3) **Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie, mianowicie bez zniszczenia lub czynienia niezdatnymi do użytku objektów wojskowych, gospodarczych lub komunikacyjnych, łącznie z lotniskami i radiostacjami.**

4) Tabor kolejowy na tym obszarze ma być przekazany w stanie nieuszkodzonym.

5) Zapasy żywności, surowców itp. nie mogą być wywiezione.

6) Rząd niemiecki zgadza się aby upełnomocniona reprezentacja rządu czeskiego i armii czeskiej była przydzielona do głównej kwatery niemieckich sił zbrojnych celem omówienia szczegółów i sposobów ewakuacji.

7) Rząd czeski ma niezwłocznie zwolnić wszystkich Niemców sudeckich, służących w wojsku lub w policji na całym terytorium państwa czeskiego i pozwolić im na powrót do domu. Rząd czeski ma zwolnić również wszystkich więźniów politycznych pochodzenia niemieckiego.

8) Rząd niemiecki zgadza się na urządzenie plebiscytu na obszarach mieszanych (ponad 30 proc. Niemców), które winny być ostatecznie ustalone najpóźniej do dnia 25 listopada. Zmiany w nowej linii granicznej w następstwie plebiscytu mają

Dalszy ciąg depesz na str. 3

„Nie zapomnimy o rodakach z zagranicy"

Załatwienia sprawy Śląska bez pomocy Rzeszy domaga się Rada Naczelna PPS

Obradująca w Warszawie rada naczelna PPS powzięła szereg doniosłych uchwał, dotyczących zarówno sytuacji wewnętrznej jak i zewnętrznej kraju.

Spośród uchwał tych podajemy kilka najważniejszych, dotyczących Śląska zaolzańskiego. W sprawie tej identyczne stanowisko zajęliśmy na łamach naszego pisma jeszcze w ub. tygodniu.

Zasadnicza myśl tych rezolucji według „Dziennika Ludowego“ z dnia 25 bm. jest następująca:

Robotnicy, pracownicy umysłowi i chłopi ani na chwilę w ciągu 20 lat istnienia Polski nie zapomnieli o swych braciach i towarzyszach ze Śląska czeskiego, czy Śląska opolskiego. Przecież to najbliżsi nasi towarzysze pozostali poza granicami odrodzonej ojczyzny. Pamiętamy o nich i wierzymy, że pozostawanie ich w granicach państwa niemieckiego czy czeskiego nie jest stanem trwałym na wieki, ani tym bardziej nie może skazywać ich na wynarodowienie.

PPS, a z nią cała Polska pracująca wierna swoim zasadom i dążeniom do wolności narodów, podejmując hasło wolności Polaków na Śląsku zaolzańskim, ani na chwilę nie zapomina o braciach gnębionych na Śląsku niemieckim. Przelana krew trzykrotnie w powstaniach śląskich stanowi niezniszczalną więź między Polską i całym Śląskiem i tej prawdy dziejowej nie zagłuszy jednostronna propaganda niemiecka, prowadzona obłudnie w obronie interesów Polaków ale tylko w Czechosłowacji...

Rada naczelna PPS oświadcza, że sprawa powrotu Śląska zaolzańskiego do Polski powinna być uregulowana bezpośrednio między Polską a Czechosłowacją bez pośrednictwa Niemców.

Mussolini wierzy w pokój

ale zapowiada mobilizację

Mowa Il Duce w Vicence

W podróży po Włoszech północnych Mussolini korzysta z każdej sposobności, aby informować swoich rodaków obecnej sytuacji europejskiej i stanowisku Włoch.

Dzień wczorajszy Mussolini spędził w Vicence, gdzie wygłosił wielką mowę, w której m. in. powiedział:

„Od wczoraj rozpoczął się „tydzień oczekiwania“. Cały świat uznał dzisiaj, że w traktatach pokojowych z roku 1919 popełnione zostały błędy. Ja, zdałem sobie z tego sprawę w r. 1921, lecz proszę was o nie przyznawanie mi zalet proroczych, albowiem prorocy nie zdarzają się już w naszych czasach. Od tej chwili nie trudno było przewidzieć to, co się dzisiaj dzieje. Cóż należy uczynić zdawszy sobie sprawę z jakiegoś błędu? Naprawić ten błąd?“.

W tym miejscu tłum odpowiedział olbrzymim okrzykiem: „Naprawić, naprawić!“

„Errare humanum est! Lecz jeżeli błądzenie jest rzeczą ludzką, to upieranie się w błędzie jest rzeczą diaboliczną. Obecnie nie tylko nie widać tendencji poprawienia błędu, dzięki któremu powstała zbyt duża Czechosłowacja, lecz przeciwnie — widać tendencje utrzymania tego błędu, dla którego narady Europy mają się teraz rzucić jedne na drugie! Nie wierzę, ażeby mogło się wydarzyć coś, co by było jednym z najtragiczniejszych paradoksów w historii ludzkości — ciągnął Mussolini dalej — i nie będę w to wierzył dopóki nie zobaczę czegoś przeciwnego.

Dotychczas Włochy nie wydały żadnych zarządzeń o charakterze wojskowym. Lecz jeżeli inni w dalszym ciągu będą powoływać rezerwistów, jeżeli do tego mają się przyłączyć jeszcze koncentracje floty, to jasnym jest, że nikogo nie zdziwi, jeżeli Włochy również wydadzą odpowiednie zarządzenia

Oficjalne potwierdzenie PAT

Rząd Czechosłowacji zgadza się na traktowanie z Polską w sprawie Zaolzia

Polska Ag. Telegr. komunikuje: Rząd polski oczekuje odpowiedzi na swą notę skierowaną dnia 21 bm. do rządu czeskiego w sprawie żądań polskich co do Śląska Zaolzańskiego.

Według oświadczenia udzielonego w min. spr. zagr. w Pradze sekretarzowi poselstwa R. P. odpowiedź ta będzie zawierać zasadniczą zgodę na traktowanie spraw terytorialnych.

Koncert Paderewskiego przez radio

100 milionów ludzi

Ameryki i Europy słuchało misterium gry Mistrza tonów

W zupełnej ciszy stuknęła gałka odbiornika. Głośnik zaszumiał, westchnął pogłosem krajów dalekich, zdecydowanym drgnieniem membrany przeciął niebosiężne pasma gór, mury granic... to wszystko co nas dzieli.

Pierwsze tony spadły na nas, jak deszcz pereł.

I nagle poczuliśmy, że to nie fortepian gra. Że do każdej z tych strun, na drugim końcu eteru, przywiązane są wszystkie polskie serca. Każdy ton, każde drgnięcie, chwilami lekkie jak muśnięcie motylich skrzydeł, odzywa się najpotężniejszym echem w kraju, zgodnym rytmem wszystkich polskich serc.

Słucham i próbuję na zimno analizować wrażenia. Nie mogę. Jakiś dziwny skurcz serca wypędza do oczu łzy. Melodie dalekie, dawno zapomniane, potężnieją, rosną w jeden wielki hymn uwielbienia i czci.

Spoglądam na ludzi wkoło mnie zasłuchanych. W nabożnej ciszy słychać tylko stukot rozśpiewanych serc, a oczy tak dziwnie błyszczą... przez łzy.

Paderewski gra!...

ORKA

* * *

Na wieść o koncercie Ignacego Paderewskiego cała Polska czekała przy głośnikach. Mieć możność słuchania Paderewskiego jest tak rzadką okazją, że tego rodzaju ewenement muzyczny nie mógł przejść bez echa wśród radiosłuchaczy polskinch.

Wiedzieliśmy o tym, że jedynie słuchacze polscy, oraz amerykańscy będą mieli okazję wysłuchania tego koncertu. Jestem pewny, że cała Europa starała się osiągnąć przy pomocy swych radioodbiorników stacje polskie.

Mistrz Paderewski dwa razy tylko dał możność entuzjastom muzyki wysłuchać swych koncertów przez radio. Pamiętamy doskonale pewien wieczór lipcowy, gdy mistrz grał w Paryżu w teatrze „Champs Elysees" i również tylko radiosłuchacze polscy scy mieli możność słuchania muzyki mistrza tonów.

W ów dzień, który był ewenementem dla całego świata kulturalnego Europy, Paderewski zgodził się na wystąpienie publiczne w Paryżu. Wśród słuchaczów w teatrze Champs Elysees" znajdowała się ówczesna królowa belgijska, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Lebrun, oraz kwiat publiczności kulturalnej Paryża. O tym występie mówiło się w Paryżu już na miesiąc przed koncertem, i sala posiadając 2500 miejsc była wyprzedana całkowicie na trzy tygodnie przed koncertem. Gdy mistrz Paderewski ukazał się na estradzie, na powitanie srebrnowłosego mistrza tonów zareagowała widownia w ten sposób, że podniosła się pierwsza królowa belgijska oraz Prezydent Republiki Francuskiej i całe audytorium.

Mistrz zbliżył się do fortepianu. Nastała cisza, którą przerwały dopiero tony nieśmiertelnego Chopina.

Wczorajszy koncert był drugim koncertem Paderewskiego przez radio.

Gdy zabrzmiały tony pierwszego utworu wykonanego przez Paderewskiego, tj. wariacje f-moll Haydna, dreszcz przeszedł kilkaset tysięcy słuchaczy. Wszystkie głowy pochyliły się ku głośnikom, aby wysłuchać cudownego misterium tonów.

Rondo a-moll Mozarta, może zbyt mało znane przez słuchaczy polskich, nie dało tego zainteresowania, którego słuchacze polscy oczekiwali. Potem wreszcie Chopin. Popłynęły dźwięki ballady f-moll, tej ballady, wykonywanej stukrotnie, lecz nigdy w takim samym ujęciu.

Nie chciano wierzyć, że mazurka f-moll oraz walca brillant wykonywał nie dwudziestokilkoletni młodzieniec, lecz 78-letni starzec, którego życie nie zawsze płynęło po różach.

Potem Wagner „Śmierć Izoldy" według układu Liszta. Tu dominowała technika, której Paderewski mimo skomplikowanych wariacji Liszta, nadał piętno swego geniuszu i swojej maestrii.

Na zakończenie usłyszeliśmy zapowiedziany przez redaktora Strzeleckiego „Moment Musical" Szuberta.

Jaka szkoda, że reakcja setek tysięcy niemych słuchaczów nie mogła spowodować bisów. Było to niemożliwe.

Lozanna skończyła swoją audycję, pozostawiając wśród słuchaczów polskich i amerykańskich niezatarte i niezapomniane wrażenia.

WUBE

Już nie trzeba zagranicznego

Mamy polski szpat

Nowe bogactwa ziemi wołyńskiej

Służbie geologicznej sygnalizowane są wciąż nowe odkrycia skarbów mineralnych na Wołyniu, które okazują się najbogatszym w pokłady rud województwem w Polsce.

Ostatnio w kilku powiatach natrafiono na pokłady rudy szpatu, używanego przy produkcji stali i innych metali. Dotąd szpat sprowadzany był za miliony złotych z Sowietów i Szwecji.

Szpat odkryty w Polsce jest bardziej wartościowy od importowanego z zagranicy.

Proces monstre

150 świadków przed sądem

w sprawie 6 urzędników kolejowych

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia popełnione przez urzędników kolejowych na stacjach PKP w Zagłębiu Dąbrowskim. Śledztwo w tej sprawie trwało przez 2 lata i prowadzone było przez sędziego śledczego do spraw nadzwczajnej wagi. Do odpowiedzialności pociągnięto 6 urzędników ze Smogorzewskim na czele.

O rozmiarach sprawy świadczy olbrzymi akt oskarżenia i powołanie na rozprawę 150 osób w charakterze świadków.

Proces potrwa około tygodnia.

Rejestracja poborowych

1918 i 1920

Od 1 października do 30 listopada trwać będzie w Warszawie druga rejestracja mężczyzn ur. w r. 1918. Obowiązkowi zgłoszenia się podlegają wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1918, mieszkający stale w Warszawie lub przebywający w niej czasowo oraz nie mający stałego miejsca zamieszkania w kraju.

Obowiązkowi temu podlegają również mężczyźni ur. w latach od 1888 do 1917, którzy dotychczas nie zgłosili się do rejestracji i nie stawali przed komisją poborową.

Nie podlegają obowiązkowi drugiej rejestracji mężczyźni, posiadający obcą przynależność państwową, stwierdzoną wyraźnie przez władze administracyjne lub polskie urzędy konsularne. Zgłoszenie się do ochotniczej służby w wojsku, pełnienie jej lub odbycie, jak również służba w junackich hufcach pracy, nie zwalnia od obowiązku drugiej rejestracji.

Zgłaszający się winni posiadać przy sobie już zarejestrowani — zaświadczenie o zgłoszeniu się do pierwszej rejestracji i dowód zameldowania w Warszawie, nie zarejestrowani — metrykę urodzenia, dowód stwierdzający tożsamość osoby, świadectwo szkolne i dowód zameldowania w Warszawie. Zgłaszać się należy według planu, który będzie rozplakatowany na mieście.

Winni niezgłoszenia się w oznaczonym terminie karani będą aresztem do 2 miesięcy i grzywną do 2000 zł albo jedną z tych kar.

Natomiast we wtorek 27 bm. w kolejnym dniu powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1920, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Floriańskiej 10 w godz. od 8 do 13 wszyscy poborowi zamieszkali na terenie 19 i 22 komisariatów p. p.

Polskie lokomotywy do francuskiego Maroka

W bieżącym tygodniu odejdzie z Gdyni do Maroka francuskiego transport złożony z 4 lokomotyw, wyprodukowanych na zamówienie tamtejszych władz.

Walasiewiczówna ustanawia nowy rekord świata

W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta. W ramach tych zawodów startowała poza konkursem Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord świata w pięcioboju, osiągając 369 pkt., a więc o 4 pkt. więcej, niż wynosi rekord światowy.

W poszczególnych konkurencjach Walasiewiczówna uzyskała następujące wyniki: 100 m — 12 sek., skok w dal — 5,97, rzut kulą — 10,43, skok w zwyż — 1,35, rzut oszczepem — 38.94.

W oczekiwaniu londyńskich decyzji

Przełomowe godziny Europy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

być ustalone przez czesko - niemiecką lub międzynarodową komisję. Sam plebiscyt ma się odbyć pod kontrolą komisji międzynarodowej.

9) Rzesza proponuje powołanie do życia dopowiednio upełnomocnionej komisji czesko - niemieckiej celem ustalenia wszystkich dalszych szczegółów

10) Na czas plebiscytu obie strony mają wycofać siły zbrojne z danych obszarów.

3 punkt memorandum

Sensacją memorandum poza poruszeniem w nim, wbrew obiegającym prasę światową po głoskom, wyłącznie sprawy su deckiej jest punkt 3, mówiący o wydaniu „bez zniszczenia lub czynienia niezdatnymi do użytky obiektów wojskowych, łącz nie z lotniskami i radiostacjami".

Innymi słowy chodzi tu o przebiegające przez terytorium, którego żąda Hitler części czes kiej „linii Maginota", która, jak wiadomo, wybudowana została pod kierownictwem inżynierów francuskich i jest dokładną kopią linii francuskiej.

Oddanie Rzeszy w stanie nie uszkodzonym tych fortyfikacji byłoby identycznym ze zdemaskowaniem przed sztabem niemieckim tajników francuskich linii obronnych.

Ponieważ zaś pierwszym wa runkiem Hitlera jest opróżnienie w dniu 1 października pasa szerokości 15 klm., na którym w większości znajdują się umoc nienia czeskie — nic więc dziw nego, że ten punkt memorandum nastręcza specjalne trudności przede wszytkim ministrom francuskim.

Według załączonej do memorandum mapy terytoria włączo ne do Niemiec przecinałyby cze skie linie kolejowe wiodące do Brna i Bratislawy. Zakłady Sko da w myśl tej mapy pozostawa łyby wprawdzie w Czechosłowacji, ale kopalnie na których się opierają, włączone by były do Trzeciej Rzeszy.

Marsylianka na cześć Daladiera i Bonneta

PARYŻ, 26.9. Radio paryskie ogłosiło o godz. 23.45, że gdy Daladier i Bonnet wysiadali z auta przed siedzibą angielskiego min. spr. zagr. na ulicy Dow ning Street zebrane tłumy Anglików zaintonowały „Marsyliankę", wznosząc jednocześnie wrogie okrzyki przeciw Chamberlainowi.

Manifestacja przybrała takie rozmiary, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów doszło do szarży policji konnej, przy czym wiele osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Znaczne usztywnienie stanowiska francusko-angielskiego

Jak podaje PAT część prasy i kół politycznych Paryża uważa warunki, podane przez memorandum niemieckie, za niemożliwe do przyjęcia przez Cze chosłowację, a nawet nie nadające się do dyskusji.

W dalszym ciągu depesza PAT mówi o „usztywnieniu" stanowiska prasy i opinii francu skiej wobec Rzeszy.

To usztywnienie opinii publicznej francuskiej — podaje PAT, — wyraziło się również na terenie gabinetu, gdzie kilku ministrów w czasie obrad wysu nęło pewne zastrzeżenia pod ad resem memorandum niemieckie go.

Korespondent „Kuriera Warszawskiego" z Paryża donosi:

„Znakomity duch szerokich mas ludności wyraźnie udzielił się również i tutejszemu światu politycznemu.

Powtarza się zdanie, że piątkowa noc w Godesbergu była ostatnią próbą dobrej woli ze strony Anglii i Francji i że żadne dalsze ustępstwa nie są już możliwe.

...Mocarstwa zachodnie nie po godziłyby się z dążeniem do cał kowitego zwasalizowania Czechosłowacji i wywrócenia równowagi sił w centralnej Europie.

...Wydaje się, że w wyniku dzisiejszej konferencji może zapaść tylko jedna decyzja, a mia nowicie, że pokojowe załatwienie kwestii czechosłowackiej możliwe będzie jedynie pod wa runkiem, że obie strony zdemobilizują swe armie.

W każdym razie stwierdzić należy znaczne usztywnienie stanowiska angielsko-francuskiego, z czego można wywnioskować, że mocarstwa zachodnie wstrzymają się od wywierania jakiejkolwiek presji na Pragę by przyjęła 6-dniowe ultimatum niemieckie.

Oświadczenie Daladiera

Premier Daladier oświadczył w sobotę około godz. 21 przed sawicielom prasy:

„Konieczne zarządzenia bezpieczeństwa podjęto i przeprowadzono w całej Francji z zimną krwią i stanowczością, której rząd oczekiwał od narodu.

W ten sposób Francja będzie mogła spokojnie i z godnością prowadzić dalej ważne rokowania dyplomatyczne, od których zależy utrzymanie pokoju".

Stanowisko Rumunii i Jugosławii

Paryski korespondent „Kuriera Polskiego" donosi:

„Dziś otrzymano tu wiadomość, że w dniu wczorajszym posłowie rumuński i jugosłowiański odwiedzili min. Kroftę i złożyli mu oświadczenia co do obowiązków, do jakich poczuwają się rządy tych krajów na podstawie paktów, łączących Małą Ententę.

Jak słychać, posłowie ci oświadczyć mieli, że oba państwa przyjdą z pomocą Czechosłowacji tylko w wypadku nie sprowokowanej napaści węgierskiej".

Budapeszt zaprzecza

BUDAPESZT 26.9. — Wobec krążących w Budapeszcie pogłosek, jakoby na Węgrzech zorganizowano oddziały ochotnicze, węgierska urzędowa agencja telegraficzna ogłasza urzędowy komunikat, zaprzeczający tym pogłoskom.

„Z całym naciskiem zwracamy uwagę — mówi komunikat — by społeczeństwo nie dawało wiary tym bezpodstawnym plotkom.

Do obrony państwa powołana jest jedynie i wyłącznie armia węgierska".

Oświadczenie to komentowane jest w kołach politycznych Paryża, Londynu i Pragi jako zapowiedź bezwzględnej neutralności w ewentualnym konflikcie czesko niemieckim.

Tak oto przedstawia się sytu acja, w której uchwały londyńskie mogą mieć decydujące zna czenie dla pokoju świata.

Na Śląsku za Olzą

Zdecydowany opór Polaków

Manifestacje w całym kraju trwają

Ofiary po obu stronach

CIESZYN 26.9. Nocy ubiegłej na północ od Cieszyna został przez czes ki posterunek graniczny zastrzelony nauczyciel jednej ze szkół polskich w chwili, gdy starał się przekraść na stronę polską.

W Karwinie znaleziono zastrzelone-ko działacza czeskiego Ptaczka, znanego ze swojej działalności antypolskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Wczorajszej nocy grupa robotników polskich, powracająca z pracy w hutach w Trzyńcu została bez żadnej przyczyny ostrzelana przez żandarmerię. Robotnicy polscy w obronie własnej rzucili się na żandarmerię i rozbroili ją, po czym, ostrzeliwując się nadbiegającym posiłkom, skryli się w posiadłości czeskiego rolnika. Wła ściciel posiadłości zawiadomił o ukryciu się w jego stodole robotnków polskich i sprowadził wojsko, które otoczyło posiadłość i zaczęło ostrzeliwać robotników polskich z karabinów ma szynowych. Pomimo to robotnikom udało się przedrzeć przez kordon woj skowy i skryć się.

Prezes Wolff pod opieką policji

Prezes Związku Polaków, adwokat frysztacki dr Wolff, znalazł się w sytuacji którą można porównać do aresztu domowego. Wokoło domu jego krążą stale patrole policyjne, obserwujące wszystkich, którzy pragną go odwiedzić, by ich odprowadzić na policję.

Fala uchodźców

Wczoraj o godz. 3 nad ranem przez most w Cieszynie przeszła grupa kilkudziesięciu cudzomieców, którzy opuścili Czechosłowację. Byli to przeważnie Anglicy, członkowie kolonii brytyjskiej w Pradze, którzy wraz z rodzinami na polecenie poslstwa angielskiego przez Gdynię wracają do Anglii.

Wobec przerwania komunikacji między Niemcami a Czechosłowacją oraz między Polską i Czechosłowacją, jedyna droga do Londynu prowadzi przez most w Cieszynie.

Ze Śląska Zaolzańskiego płynie fala uchodźców. W nocy z soboty na niedzielę i przed południem liczba uchodźców którzy przedostali się na teren Polski, wyniosła kilkaset osób.

Uchwały LOPP

W ciągu niedzieli odbywały się w dalszym ciągu w całym kraju zgromadzenia publiczne oraz zebrania związków, stowarzyszeń, na których uchwalano rezolucje w sprawie powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski.

M. in. w Warszawie odbyło się posiedzenie zarządu głównego „Zarzewie", na którym uchwalono rezolucję treści następującej:

„Nasi bracia zza Olzy, którym w r. 1920, gdy zmagaliśmy się z nawałą bolszewicką, podstępnie odebrano prawo stanowienia o swoim losie, wykonają dziś to prawo, rozbrajając i wypędzając zaborców".

Prezes rady głównej LOPP inż. Kühn oraz prezes zarządu głównego LOPP gen. Berbecki wysłali do P. Prezydenta RP depeszę z okazji 15-lecia LOPP, w której oświadczają, że przekonani o rychłym powrocie Zaolzia do Macierzy, ślą Wysokiemu Protektorowi, w imieniu 1.700.000 członków LOPP wyrazy najgłębszej czci i gotowości do poniesienia wszelkich ofiar dla dobra i potęgi państwa.

Rezolucja POW

Nadto w wielu miejscowościach odbyły się manifestacje na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski.

We Lwowie na zjeździe delegatów okręgu POW uchwalono rezolucję, w której m. in. powiedziano.

„Dzieło Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego musi być uzupełnione przez przyłączenie do Polski Śląska Zaolzańskiego, a wydartego nam zdradziecko przez Czechów, ziemie te muszą wrócić i wrócą do Macierzy. Zgodnie z uczuciami i dążeniami całego narodu polskiego zwrot tych ziem powinien nastąpić natychmiast".

Słowa i czyny

„Dziennik Bydgoski" zestawił oświadczenia Hitlera, dotyczące Austrii i Czechosłowacji.

I tak **1 lutego 1934 r.** Hitler powiedział w Reichstagu:

„Insynuacja, według której Niemcy nosiłyby się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austriackiego — jest absurdalna i całkowicie pozbawiona jakichkolwiek podstaw".

21 maja 1935 r. Hitler oświadczył:

„Niemcy nie mają ani zamiaru ani najmniejszej ochoty czy to mieszać się do wewnętrznej polityki austriac kiej czy to dążyć do aneksji Austrii".

W chwili, kiedy **7 marca 1936 r.** wojska niemieckie zajmowały Nadrenię, Rzesza oświadczyła, że nie żywi żadnych agresywnych zamiarów względem swoich sąsiadów.

Dnia **8 marca 1936 r.** w wywiadzie „Daily Mail" Hitler oświadczył:

„Moja propozycja zawarcia paktu o nieagresję posiada charakter uniwersalny. Nie zawiera żadnych wyjątków. Stosuje się tak samo do Austrii, jak i do Czechosłowacji".

Dnia **1 maja 1936 r.** padły w Reichstagu następujące słowa kanclerza:

„Szerzy się wieść, jakoby Niemcy miały zamiar napaść na Austrię lub Czechosłowację. Wszystko to są kłamstwa. Kto je rozszerza? Mała klika osób, które nie chcą pokoju".

Wreszcie **12 marca 1938 r.**, kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Wiednia Hitler oświad czył posłowi czeskiemu w Berli nie, że Niemcy nie żywią żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do Czechosłowacji.

Nie jesteśmy w żadnej spółce

Pod tym tytułem pisze w „Kurjerze Warszawskim" p. St. Str.:

„Nie jesteśmy w żadnej spółce z nikim w obecnych naszych działaniach wobec Czechosłowacji, mimo zbieżności w toku wypadków.

Nasza sprawa jest dobra. To jest sprawa naprawdę w całej pełni i nieskazitelnie dobra. Jest ona przy tym odrębna, a wszelkie obciążenia jej jakimikolwiek wspólnictwami tylko szkodzićby jej mogły.

Nasza dobra sprawa wobec Czechosłowacji jest jasna. Żądamy wyrównania granicy na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, gdzie na prastarej ziemi polskiej żyje prastara ludność polska. Tylko my, z pośród zgłaszających dzisiaj roszczenia wobec Czechosłowacji, możemy w ten właśnie sposób określić nasze żądania.

Nie jesteśmy z nikim w spółce, ale też niechaj nas nikt nie usiłuje kłuć w oczy zarzutem, że dążymy do załawienia sporu w chwili kłopotów Czechosłowacji.

Tak być musiało. Takie jest prawo dziejów. Tak chciała, rzec można, sama Czechosłowacja.

Rachunek między Polską a Czechosłowacją o tę granicę jest otwarty od lat dwudziestu.

...Dochodzą nas dzisiaj, w doniesieniach z Godesberg, z Londynu, z Paryża, głosy:

— Naprzód załatwić sprawę sudecką, a później przyjdzie kolej na inne.

Na to nie tylko nie może zgodzić się Polska, ale nie powinna bodaj przychylić się do tej rady Czechosłowacja, jeśli trzeźwo ocenia stan rzeczy.

Żądania polskie są, w zestawieniu z niemieckimi, nieznacznie i spełnienie ich nie nadwątli siły i żywotności państwa czechosłowackiego. A usunięcie zatargu z Polską ma dla Czechosłowacji w tej chwili znaczenie więcej, niż pierwszorzędne. Dla tego nie odwlekać, lecz przyśpieszyć należałoby, przed wszystkim innym, załatwienie sporu polsko - czechosłowackiego.

Taka jest nasza — polska, od innych niezależna — sprawa z Czechosłowacją.

My w żadne spółki, zmierzające do zniweczenia bytu Czechosłowacji nie wchodzimy. Przed przynależnością do takiej spółki broni nas nasz zmysł dziejowy i poczucie odpowiedzialności wobec tysiącletnich naszyh dziejów. Takiej polityki, którą oceniać trzeba w świetle nie dni, lecz stuleci, nikt nam z zewnątrz nie zmówi.

I dlatego hasłem naszym w dobrej sprawie naszej jest: żadnej spółki!

W cytowanym już powyżej artykule p. St. St. stawia kropkę nad i —

„...Owszem, żywimy wyraźne, pełne zrozumienie dla możliwego odprężenia między Czechosłowacją a Węgrami. Jeśliby stało się to przez wyrównanie graniczne na południowej Słowaczyźnie, w pasie, gdzie Węgry mają zwartą przewagę, byłoby to zgodne z zasadą sprawiedliwości, a nawet dla Czechosłowacji w skutkach swych dalszych mogłoby być korzystne.

Stojąc też na gruncie rzeczywistości i nie przeoczając naglącej dla Europy potrzeby zażegnania ostrego zatargu między Niemcami a Czechosłowacją musimy przez zrzeczenie się obszarów w Sudetach, musimy trzymać się z dala od całokształtu dalszych zamysłów Niemiec w Europie środkowo - wschodniej.

Czy to trzeba uzasadniać? Czy jest ktoś, kto nie rozumie? Czy wziąłby ktoś na swe sumienie obciążanie naszej odpowiedzialności dziejowej tym wspólnictwem?

Nie.

Idziemy pod znakiem naszej dobrej sprawy odzyskania tego, co nasze, sami, bez żadnych spółek".

Za koniecznością utrzymania samodzielnych celów przemawia także „Kurier Polski", stwierdzając, że „fakt poparcia żądań Polski w sprawie Zaolzia przez Rzeszę Niemiecką, „acz politycznie bardzo ważny, nie dodaje w tej sprawie nic, jeśli chodzi o jej stronę moralną", po czym pisze:

„Utrzymanie samodzielności celów na przyszłość jest w sytuacji obecnej najbardziej imperatywnym, najbardziej palącym postulatem chwili".

„Warszawski Dziennik Narodowy", podkreśla, że:

„Niemcy po wcieleniu Austrii i po przyłączeniu Sudetów, równoznacznym z pozbawieniem Czechosłowacji granicy strategicznej, stają się w Europie środkowej i wschodniej potęgą znacznie większą, niż cesarstwo niemieckie przed wojną światową.

Wcześniej czy później zechcą oni wyciągnąć z tego konsekwencje i będą się kusiły o wprowadzenie swojej hegemonii w tej części kontynentu.

Chodzi o to, aby polska polityka zewnętrzna nie zapominała o konieczności szerszych działań i nie ograniczała się jedynie do zagadnień rewindykacyjnych na terenie czeskosłowackim.

Nowa sytuacja, jaka się wytwarza w Europie, jest tak poważna i niesie w sobie zarodek tylu niebezpiecznych powikłań, iż trzeba wielkich wysiłków, aby nie zagubić w niej własnej drogi i ustrzec się przed błędami perspektywicznymi w ocenie rozwijających się wydarzeń".

Poświęcenie sztandaru Str. Ludowego w Warszawie

Przedstawiciele Stronnictwa Pracy i PPS wzięli udział we wczorajszych uroczystościach chłopskich

W dniu 25 bm. odbyła się w Warszawie **druga z kolei ludowa uroczystość**, ... warszawskiego, gromadząc na rynku Starego Miasta **kilka tysięcy uczestników, z 80 sztandarami.**

Po przemarszu ulicami miasta z Powązek, gdzie była zbiórka uczestników uroczystości poświęcenia sztandaru Str. Ludowego okręgu warszawskiego, złożono na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec od włościan ... warszawskiego.

Na rynku Starego Miasta wiceprezes NKW Str. Ludowego Czapski wręczył zarządowi okręgowego koła ufundowany sztandar.

Ponadto szereg osób wbijających gwoździe do nowego sztandaru wygłosiło przemówienia.

M. in. zabierali głos **b. min. pełnomocny Ładoś, mec. Grabowiec, pp. Wolski, Ciemiński, im. Str. Pracy red. Józef Jątczyk, oraz im. PPS. b. pos. Piotrowski, im. Zw. Mł. W. „Wici" p. Świrski.**

Po przemówieniach zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju" po czym rozeszli się do swych kół podwarszawskich.

Z licznych przemówień oraz nastrojów zebranych można wnioskować o zdecydowanym stanowisku członków Str. Ludowego.

Już za kilka dni rozpocznie się

Rozprawa apelacyjna dra W. Jedlińskiego

Członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Przed SA we Lwowie odbędzie się w dniach od 28 września do 1 października rozprawa apelacyjna dra Jedlińskiego, członka rady naczelnej SL. Trybunałowi przewodniczy sędzia SO dr Dworzak, oskarża prokurator dr Sobolewski.

Do Jedlińskiego aresztowano w nocy 20 sierpnia ub. roku. W tym samym dniu zostali aresztowani kpt. lotnik b. legionista II brygady Jan Schram, Jan Tepper, sekr. rady nacz. SL. W kilka dni później aresztowano prezesa zarządu okr. SL, Brunona Gruszkę. Wszystkich aresztowanych wywieziono do więzienia we Lwowie.

Z początkiem października zwolniono z więzienia sekr. Teppera, zaś przeciwko trzem pozostałym działaczom wszczął dochodzenia wiceprok. Czesław Mitana. Dnia 15 listopada, wobec upływu przewidzianego ustawą okresu dochodzenia prokuratorskie zostały przejęte przez sąd. Do prowadzenia śledztwa wyznaczono sędziego SO w Przemyślu, Antoniego Czernego. Sędzia Czerny wyjechał w połowie grudnia do szeregu miejscowości w Małopolsce, gdzie w ciągu prawie czterech miesięcy przesłuchał ponad trzydziestu świadków. W międzyczasie stan zdrowia więzionych zaczął się gwałtownie psuć. Wnioski obrony o zmianę środka zapobiegawczego sąd stale oddalał uzasadniając niezmiennie swoją decyzję obawą wpływania na świadków. Śledztwo zostało zamknięte. Dnia 28 marca sędzia śledczy zwolnił po przeszło 7-miesięcznym areszcie prez. Gruszkę, a 1 kwietnia kpt. Schrama. Dr Jedliński pozostał nadal w więzieniu.

W myśl postanowień ustawy o postępowaniu karnym, prokurator winien był do 7 dni od zamknięcia śledztwa, tj. do dnia 7 kwietnia wygotować przeciwko drowi Jedlińskiemu akt oskarżenia — jednak z niewiadomych przyczyn aktu oskarżenia drowi Jedlińskiemu nie doręczono. Po proteście ze strony p. Jedlińskiego władze sądowe doręczyły mu akt oskarżenia. Prokurator oskarżył Jedlińskiego z art. 166 par. 2 kk, który mówi o założeniu tajnego związku, mającego na celu przestępstwo i kierowanie tym związkiem — za który to czyn ustawa przewiduje do 10 lat więzienia.

Dnia 1 czerwca rozpoczął się przed trybunałem Sądu Okręgowego w Przemyślu proces. Dnia 19 czerwca zapadł wyrok, mocą którego dr Jedliński został uznany winnym kierowania akcją straży i za ten czyn został skazany na karę 18 mies. więzienia, przy czym zaliczono mu w całości areszt śledczy od 20 sierpnia 1937 r., tj. 10 mies. Od zarzutu założenia tajnego związku został Jedliński uniewinniony. Śledztwo przeciwko prezesowi Gruszce i kpt. Schramowi zostało umorzone. Zarówno obrona, jak i prokurator wnieśli odwołanie do Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Wniosku obrony o zwolnienie z aresztu wobec sprzeciwu prokuratora sąd nie uwzględnił. Obrona ponawiała jeszcze kilkakrotnie starania o zmianę środka zapobiegawczego — jednak SA wnioski odrzucał. W pierwszej połowie sierpnia dr Jedliński wniósł zażalenie z powodu nie wyznaczenia mu terminu rozprawy. 22 sierpnia władze sądowe zawiadomiły obronę o dniu rozpoczęcia procesu.

W pewnej części prasy ukazały się wiadomości, jakoby sąd odrzucił starania obrony o zwolnienie Wiktora Jedlińskiego za kaucją. Nigdy takich propozycji nie było, więc też i sąd nie podejmował tego rodzaju uchwały — gdyż dotychczas sąd nigdy nie podnosił w swoich postanowieniach możliwości ucieczki. (PAA)

Złodziej recydywista zuchwałym świętokradcą

POZNAŃ, 26.9 (sp) Donosiliśmy swego czasu o zuchwałym świętokradztwie, popełnionym w kościele w Tulcach, gdzie znajduje się cudowny obraz MBoskiej oraz o usiłowanym świętokradztwie w kilka dni potem w sąsiednim Bninie. Drugi zamach świętokradcom się nie udał, albowiem stróż ich spłoszył. Jednego ujęto, lecz drugi ostrzeliwując się z dwóch rewolwerów, zbiegł.

Ujęty włamywacz podał się za Józefa Nowaka z Kalisza. Zarządzone jednak dochodzenie policyjne wykazało, że przestępcą jest 49-letni Piotr Kaczor, ur. w Kościanie, obecnie nie posiadający stałego miejsca zamieszkania.

W związku z tym ujawniono sensacyjne szczegóły, dotyczące osoby Kaczora. Okazało się bowiem, że Kaczor jest niepoprawnym recydywistą, mającym na swym sumieniu włamania, kradzieże i rozbój. Był on kilkakrotnie skazany przez sądy na łączną karę 30 lat więzienia, z czego darowano mu na mocy amnestii około 5 lat. Obecnie poszukiwany był przez policję z Rydzyny; dopuścił się tam kradzieży broni na posterunku policji, gdzie popełnił rozbój.

W chwili aresztowania Kaczor miał przy sobie pistolet automatyczny, ukradziony na posterunku policji w Rydzynie.

Włamywacze w zakładzie krawieckim

TOMASZÓW MAZ., 26. 9. W nocy z dnia 20 na 21 bm. dokonano zuchwałego włamania do zakładu krawieckiego Walentego Kujdy przy ulicy św. Antoniego 28.

Sprawcy włamania świdrem wywiercili otwór we drzwiach, po czym dostali się do wnętrza, gdzie zrabowali moc materiału ubraniowego gatunku, futer, skór i garnitury gotowe.

Suma skradzionych materiałów przekracza 4.000 złotych. Powiadomiona o powyższym policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców.

Uparta „turystka" wciąż jeździ „na gapę"

TORUŃ, 26.9. Przed toruńskim sądem grodzkim odpowiadała niejaka Janina Wiśniewska, oskarżona o jazdę koleją „na gapę". Oskarżona była już 6 razy karana za jazdę bez biletu.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał upartą „turystkę" na umieszczenie w domu poprawczym z warunkowym zawieszeniem kary na 3 lata.

Ustalenie warunków pracy

w przemyśle węglowym

Zlikwidowanie zatargu

KATOWICE, 24. 9. Zatarg zarobkowy w górnictwie węglowym zlikwidowano.

Obie zainteresowane strony, tj. tak przemysłowcy jak i organizacje robotnicze zgodnie przekazały rozstrzygnięcie sporu w przemyśle węglowym arbitrowi w osobie głównego inspektora pracy dyr. Mariana Klotta. Arbiter wydał dziś orzeczenie. Szczegóły orzeczenia ogłoszone zostaną w poniedziałek, 26 bm. Orzeczenie arbitra jest pewnego rodzaju kompromisem w wytworzonej sytuacji, która zapewnia ustalenie warunków pracy w przemyśle węglowym na cały okres roczny.

Po definitywnym załatwieniu zatargu gł. insp. pracy dyr. Marian Klott wyjeżdża do Warszawy.

O ulgi dla spółdzielni piekarń miejskich

Komisja piekarska przy Związku Izb rzemieślniczych z udziałem przedstawicieli poszczególnych izb rzemieślniczych oraz Stow. właścicieli piekarń i Stow. mistrzów piekarskich z Warszawy i Poznania, uchwaliła wystąpić do ministerstwa skarbu o zarządzenie zbadania specjalnych warunków, w jakich znajduje się znaczna część piekarń w woj. poznańskim. Wobec tego, że piekarnie te wymieniają zboże na chleb.

Komisja uchwaliła wystąpić o ewentualne wydanie zarządzenia, które by zrównało piekarnie rzemieślnicze z piekarniami rolniczymi, położonymi w gminach wiejskich.

Delegacje ZNP na pogrzebie ofiar zamachu bombowego

ŁÓDŹ, 26.9. Wadze centralne udzieliły zezwolenia na manifestacyjny charakter pogrzebu śp. Łuczańskiego, który się odbędzie dn. 26 bm. o g. 16 w Łodzi.

W pogrzebie wezmą udział: zarząd główny ZNP in corpore, delegacje związków pracowniczych z Warszawy, delegacje okręgów ZNP z całej Polski, deleg. powiatowe ZNP z terenu kuratorium warszawskiego.

Brześć wita wojsko

BRZEŚĆ 24.9. W Brześciu n.B. odbyło się uroczyste powitanie wojska powracającego z manewrów. Na ulicy Unii Lubelskiej ustawiono bramy powitalne, udekorowane zielenią, kwiatami i flagami o barwach narodowych.

Na całej trasie, którą przechodziło wojsko, ustawiły się tłumy publiczności. Organizacji społecznych, zawodowych i młodzieży, hucznie wiwatujących i obrzucających wojsko kwiatami.

Powitanie wojska przez ludność cywilną na ulicach Brzeście n-B nosiło charakter potężnej manifestacji. Serdeczość z jaką było witane wojsko, miała swój głęboki wyraz w zespoleniu dążeń i zainteresowań całej ludności dla potrzeb obronności państwa.

Uregulować handel nasionami

Organizacje ogrodnicze postanowiły zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o wydanie bezwzględnego zakazu sprzedaży drzewek owocowych ze szkółek niezakwalifikowanych przez Izby Rolnicze i Stacje Ochrony Roślin.

Dotychczasowy sposób handlu drzewkami owocowymi przez niektóre szkółki winien, zdaniem wspomnianych organizacji, być ścigany sądownie.

Równocześnie, z uwagi na to, że rolnicy i ogrodnicy, kupujący nasiona drzew, warzyw i kwiatów, są nieustannie narażeni na oszustwo i wyzysk ze strony wielu firm nasiennych, sprzedających nasiona niewłaściwych odmian lub mające bardzo małą siłę kiełkowania — organizacje ogrodnicze zwróciły się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o wydanie odpowiedniej ustawy czy rozporządzenia, które by rolników przed tymi nieuczciwościami broniły.

Na ringach boiskach i torach

Polska remisuje z Jugosławią

Walka o puchar króla Piotra II nie rozstrzygnięta

Jugosłowianie lepsi i szybsi

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec 20.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia o puchar króla Piotra II. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:1).

Uroczystości wstępne

Pierwsza na boisko wpadła witana oklaskami drużyna jugosłowiańska. Goście ustawiają się półkolem i witają publiczność. Następnie wchodzi na boisko drużyna polska również gorąco witana przez tłumy.

Zawody rozpoczynają się od zwykłych przy międzypaństwowych spotkaniach uroczystości. Po odegraniu hymnów narodowych, powitaniach wzajemnych, wymianie kwiatów itd. rozpoczynają się właściwe zawody.

Przewaga Jugosławian

W pierwszych minutach zaznacza się lekka przewaga Jugosławii, której piłkarze są na ogół szybsi od Polaków. W trzeciej minucie Wolff przedostaje się pod bramkę Polaków, ale nie trafia do bramki. W minutę później Polacy przeprowadzają kontratak, Wodarz strzela, Korbas przedłuża piłkę, ale Glaser doskonale broni.

Jugosłowianie przeprowadzają szereg nowych ataków, ale obrona wyjaśnia sytuację. Groźny strzał Antolkovica broni doskonale Madejski.

Z Polaków Piec i Piontek dochodzą do bramki Jugosłowian, ale nie udaje im się zdobyć punktu.

Korbas prowadzi

W 28-ej minucie piłkę dostaje Piontek, który podaje ją Korbasowi i ten ostatni strzela nieuchronnie, zdobywając prowadzenie dla Polski.

W kilka minut później Korbas zostaje ciężko kontuzjowany i zniesiony z boiska, miejsce jego zajmuje Wostal.

Druga bramka polska

W 37-ej minucie następuje atak Jugosławii na bramkę Polaków, ale Woelker trafia w słupek.

W minutę później kontratak polski dostaje się pod bramkę Jugosławii i Wilimowski podwyższa wynik do 2:0 dla Polski.

W tym okresie Polska jest stroną atakującą i nasza drużyna jest bardziej agresywna.

Wolff strzela

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Wolff ze spalonego strzela pierwszą bramkę dla Jugosławii. Sędzia bramki nie uznaje.

W 44-ej minucie Jugosłowianie podejmują nowy atak na bramkę polską, Wolff znowu otrzymuje piłkę i prowadzi ją z połowy boiska, oddając następnie strzał nie do obrony.

Pięć bramek

Po zmianie pól przez pierwsze minuty obie drużyny przeprowadzają szereg ataków, nie uwieńczonych bramkami. W 7-ej minucie za faul Góry sędzia dyktuje rzut karny, z którego Kotovic zdobył drugą bramkę.

W 13-ej minucie Piontek z przeboju uzyskuje znowu prowadzenie dla Polski. W 5 minut później Woelker znowu wyrównuje.

Dwa następne ataki przeprowadzane przez Wodarza i Piontka załamują się na doskonałej obronie gości.

W 25-ej minucie Wolff po solowym przeboju strzela czwartą bramkę dla Jugosławii, zdobywając po raz pierwszy prowadzenie dla gości (stan meczu 4:3).

W 39-ej minucie atak polski przeprowadzony całą linię uwieńczony zostaje sukcesem. Wostal strzela na bramkę, ale Glaser broni, Piontek wybija mu piłkę i podaje Wilimowskiemu, który wyrównuje.

W ostatniej minucie Wilimowski ma jeszcze okazję zdobycia zwycięskiej bramki, ale przestrzeliwuje.

Ogólna ocena

Ogólnie biorąc Jugosłowianie byli nieco lepsi, a przede wszystkim szybsi od Polaków.

Najlepszym był prawoskrzydłowy Sipos. Doskonały był również lewoskrzydłowy Woelker.

Z łączników najlepszy był Antolkovic i doskonały strzelec Wolff.

W pomocy wyróżnić należy Kokotovica. Obrona na poziomie, bramkarz Glaser był świetny.

Z Polaków Madejski grał nieco nerwowo, ale ani jedna bramka nie padła z jego winy.

Obrona była dobra, natomiast pomoc nie nadzwyczajna, ale spełniła swoje zadanie.

W ataku Wodarz i Wilimowski byli zbyt nieruchliwi, Korbas raczej zawiódł. Nieźle zagrał Wostal, Piec był lepszy w pierwszej połowie.

Z całego ataku najlepszym był bezsprzecznie Piontek. Sędzia bardzo dobry.

Przegrywamy z Łotwą 2:1

Po raz drugi atak Polski zawodzi

Łotysze przełamali passę przegranych

Na stadionie wojskowym w Rydze wobec 13.000 widzów odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy drugą reprezentacją Polski i reprezentacją Łotwy. Zwycięstwo po raz pierwszy odniosła Łotwa w stosunku 2:1 (1:1).

Boisko było pięknie przystrojone flagami wszystkich państw, z którymi Łotysze rozegrali dotychczas mecze piłkarskie.

Po powitaniach odegrano hymny narodowe: Polski, Łotwy i Finlandii (na cześć sędziego Finna Aolta). Drużyny występują w zapowiedzianych składach. Jedynie Łotysze po przerwie wystawiają na środku ataku Szajblisa.

Pierwsze minuty wykazują, że Łotysze dążą za wszelką cenę do przełamania passy porażek z Polską. Ataki ich wciąż dochodzą do bramki Polaków, stwarzając ciągle niebezpieczne sytuacje.

Polacy grają zbyt wolno. Poza tym przetrzymują zbyt długo piłki. Między poszczególnymi częściami drużyny powstają ciągle duże luki.

Łotysze jako drużyna są bardziej zgrani, walczą bardziej agresywnie, ponadto górują znacznie w pojedynkach. Ataki gospodarzy suną wciąż pod bramkę Polaków, tak że nasza obrona i bramkarz są ciągle zatrudnieni. Polacy dość energicznie się jednak „odgryzają" i niejednokrotnie zagrażają bramce miejscowych.

W 26-ej minucie Vanas zdobywa pierwszy punkt dla Łotyszów, ale nasza drużyna się nie peszy i podejmuje szereg nowych ataków na bramkę gospodarzy. Atak jednak gra zbyt chaotycznie i dopiero w 34-ej minucie udaje się Habowskiemu z podania Łyki wyrównać.

Od tej chwili Polacy grają nieco sprawniej. Niestety, po zmianie pól, kiedy spodziewano się, że Polacy zagrają znacznie lepiej, następuje zupełna zmiana sytuacji. Łotysze opanowali zupełnie boisko a przewaga ich okresami staje się przygniatająca.

W ciągu 20 minut bramka polska jest w oblężeniu, atakowana ze wszystkich stron. Mrugała broni jednak brawurowo, a obrona jest zawsze na posterunku. Łotysze mimo ogromnej przewagi nie mogą uzyskać zwycięskiej bramki i od 30-ej minuty zwalniają nieco tempo, tak że gra staje się bardziej otwarta. Łotysze są jednak w dalszym ciągu bardziej agresywni.

W 43-ej minucie kierownik ataku Łotyszów Szajblis uzyskał drugą bramkę dla Łotwy, ustalając wynik dnia.

Zwycięstwo Łotyszów było zupełnie zasłużone. Przeważali nad Polakami zarówno w polu, jak i pod bramką. Gra ich była optycznie lepsza, zespół był bardziej wyrównany.

Klęskę Polaków spowodował przede wszystkim napad, w którym najsłabsi byli Scherfke i Artur. Gendera był nieco lepszy, a skrzydłowi Łyko i Habowski wykazali brak jakiejkolwiek samodzielnej inicjatywy. Po przerwie atak polski zupełnie się rozleciał. Pomoc nasza była niezła. Obrona bardzo dobra, a bramkarz doskonały.

Niemiec zdobył Grand Prix Polski

i nagrodę Prezydenta RP

W niedzielę na Bielanach odbyły się międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix Polski i nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej. Trasa wynosiła 250 km (30 okrążeń), prowadziła ona ulicami Marymoncką, Gdańską Marii-Kazimiery, Kamedułów i przez lasek Bielański. Zawodnicy startowali w trzech kategoriach:

W klasie C najsilniejszej (500 ccm) pierwsze miejsce zajął Niemiec Bunzerz Johannes na DKW, uzyskując największą szybkość dnia 98,1 km na godzinę i zdobywając Grand Prix Polski oraz nagrodę Prezydenta RP. 2) Sirkiae Pentl (Finlandia). 3) Czerny Friedrich (Niemcy) na AJS. 4) Lemański Ignacy (Polska) na BMW.

W klasie B (do 350 ccm) zwycięstwo odniósł Wünsche Siegfried (Niemcy) na DKW, osiągając 94,1 km-godz. 2) Tomson Johannes (Estonia) na NSU. Startujący w tej kategorii Szwed Karlsson Helge na Husquarna uległ wypadkowi na trasie. Był to jedyny wypadek na zawodach. Szwed potłukł się, ale na szczęście nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń.

W klasie A (do 250 ccm) pierwsze miejsce zajął Petruschke (Niemcy) na DKW, osiągając 94,1 km-godz.

Wyniki juniorów przedstawiają się następująco: W klasie C zwyciężył Brendler z Łodzi na maszynie Zuendapp przed Broniatowskim z Pabianic na BMW. W klasie B pierwszym był Grochowski z Warszawy na Velocette, mając 81,3 km-godz. W klasie A zwyciężył por. Nahorski na Rudge przed Klimkowskim na Rudge. Zawody wywołały znaczne zainteresowanie, gromadząc na trasie przeszło 20 tysięcy widzów.

Śliwiński mistrzem na 50 km

Orlęta najlepszym klubem lekkoatletycznym

Zwycięstwo Soldana na 3000 m

W niedzielę w Krakowie na miejskim stadionie sportowym odbyły się 4 konkurencje lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Zawody toczyły się przy pięknej słonecznej pogodzie, gromadząc na starcie znaczną liczbę uczestników i były widowiskiem pod każdym względem udanym.

Start do zawodów w chodzie na 50 klm o mistrzostwo Polski odbył się o godz. 7.30 rano. Na starcie stanęło 12 zawodników.

Ze zgłoszonych nie przybył olimpijczyk Bieregowoj wskutek choroby. — Po okrążeniu bieżni piechurzy ruszyli ulicami Krakowa na szosę warszawską historycznym szlakiem kadrówki przez Michałowice do wsi Wesołej, gdzie był półmetek (25 klm).

Pierwsze 10 klm prowadził w morderczym tempie Czech (ZS Katowice) mistrz roku ubiegłego, „zarżnięty" tempem musiał jednak ustąpić prowadzenie zawodnikom strzeleckim Śliwińskiemu i Kwiatkowkiemu (ZS Ostrowiec), za którymi szli marynarze Grechuta i Budzyński. Zaraz po starcie na drugim kilometrze zdyskwalifikowano Koźleckiego (KPW Poznań) za „podbieganie".

Przewaga Śliwińskiego nad rywalami zarysowuje się stopniowo coraz więcej i w drodze powrotnej dochodzi do 1 klm. O drugiej miejsce walczą zacięcie Grechuta i doskonale rozkładający swe siły warszawianin Możdżyński (Polonia). Ten ostatni od 40 klm utrzymuje się na drugim miejscu.

Do półmetka doszło 10 zawodników. Między kilometrem 25 a 30 wskutek skwaru i trudnych warunków trasy (teren pagórkowaty) odpadło dalszych 5-ciu.

Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco: 1) Śliwiński (ZS Ostrowiec) — uczestnik zwycięskiego patrolu tegorocznego marszu „Szlakiem Kadrówki" w doskonałej formie i jak na warunki dobrym czasie: 5 godzin 30 minut 59,2 sek (rekord polski 5:15 godz.) 2) Możdżyński (Polonia Warszawa) 5:34:37,5, 3) Grechuta (WKS Flota Gdynia 5:37:57,4. 4) Sitko (ZS Katowice), 5) Czech (ZS Katowice) — mistrz w chodzie 10 klm i zeszłoroczny mistrz marszu na 50 klm.

Na stadionie miejskim w chwili przybywania zawodników chodu na metę rozpoczęły się dalsze konkurencje.

W biegu 3 klm. z przeszkodami na zgłoszonych 10 startowało 5 zawodników. Bieg ten był popisową rolą najlepszego w chwili obecnej biegacza w tej konkurencji krakowianina Soldana, który wygrał, prowadząc od startu do mety w czasie 9:59,7 min., 2) Herman (Polonia) 10:15,4, 3) Osiński (Polonia).

W sztafecie 4x200 m. startowało 6 zespołów. Zwyciężyła drużyna „Orląt" z Dęblina (Nowak, Olszyna, Janik, Gąssowski) w czasie 1:32,9.

2) AZS (Warszawa) 1:33,3 (Trojanowski, Sulikowski, Bechner i Koźlicki). Przez 3 zmiany prowadził AZS, na trzeciej Janik doszedł Bechnera, a na czwartym odcinku Gąssowski lekko minął Koźlickiego.

W sztafecie szwedzkiej 400—300—200—100 m startowało 5 zespołów i w tej konkurencji zespół dębliński „Orląt" odniósł wspaniały sukces, zajmując pierwsze miejsce wywalczone przez Gąssowskiego wśród olbrzymiego zainteresowania widowni.

Na pierwszej zmianie równo biegły PKS, Polonia i Orlęta, na drugiej wysuwa się AZS, lecz przy trzeciej traci cenne metry na korzyść doskonale finiszującego Maszewskiego (Polonia).

Z „Orląt" dobrze biegł Olszyna, Janik i Makarewicz stracili 15 m., które brawurowo odrobił Gąssowski, wpadając pierwszy na metę.

Klasyfikacja: 1) Orlęta (Olszyna, Janik, Makarewicz, Gąssowski) w czasie 2:03,3.

2) Polonia (Osiński, Ładnowski, Zabierzowski i Mazewski) 2:04,2.

Dzięki niedzielnym sukcesom drużyna „Orląt" (Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa z Dęblina) wysunęła się na czoło w tegorocznej tabeli punktacyjnej PZLA mając 143 pkt przed Warszawianką.

Zespół „Orląt" zdobył w roku obecnym tytuł mistrza Polski w sztafetach: 4×100 m., olimpijskiej, 4×200 m i szwedzkiej oraz zajął 3-cie miejsce w sztafecie 3×1000 m.

Poznań bije Niemcy

W Poznaniu wobec 2500 widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją środkowych Niemiec, a reprezentacją Poznania.

Zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 4:2 (3:2).

Uroczystości piętnastolecia LOPP
rozpoczęły się na ziemi i w powietrzu

Granatowy zmierzch wrześniowego wieczoru rozświetliło nagle na placu marsz. Piłsudskiego wesoło trzaskające ognisko. Złote płomienie strzelające wysoko ku górze, kładły fantastyczne cienie na sylwetki zebranych wokół, załamywały się iskierkami w wychylających się ze zmroku instrumentach muzycznych i barwiły twarze zebranych nadając im niesamowity wyraz.

Cichy zwykle o tej porze plac zaludniał się coraz bardziej. Ze wszystkich stron dążyły nań całe gromady ludzi z orkiestrami na czele i z pochodniami w ręku. Zbierały się organizacje wojskowe i cywilne, członkowie koła LOPP przy fabrykach i instytucjach, strzelcy, harcerki i harcerze. Ogólną sensację wzbudziła drużyna LOPP maszerująca w maskach przeciwgazowych.

Ta niezwykła uroczystość przy świetle płonącego ogniska i w migotliwym blasku pochodni — to rozpoczęcie XV tygodnia popularnej LOPP.

Dwadzieścia orkiestr stanęło wokół ogniska.

Capstrzyk.

Wreszcie na tle ogniska, jakby wychodząc z płomieni stanął harcerz i głosem pełnym wzruszenia i tremy odczytał krótki tekst deklaracji drużyn LOPP.

„My wszyscy zgromadzeni w drużynach Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej łączymy się całym sercem z braćmi za Olzą i oświadczamy gotowość śpieszenia im z pomocą".

Dwadzieścia orkiestr rozpoczęło hymn narodowy. Sprężyły się ciała w wojskowej postawie, coś załaskotało w gardle i czuło się, że zarówno pod bluzą tramwajarza jak i pod mundurem żołnierskim w jeden takt bije jedno serce polskie, przepełnione dumą narodową.

Hymn przebrzmiał. Zaczęto się rozchodzić. Przygasało zwolna ognisko.

Tydzień piętnastolecia LOPP rozpoczęty.

Warszawa przybrała odświętny wygląd. Miasto udekorowano żółtymi chorągwiami LOPP i flagami o barwach państwowych. Uroczystościom specjalnego nastroju dodawała słoneczna, niezmącona niczym pogoda. Od samego rana ulicami przeciągały formacje żeńskie i męskie z żółtymi opaskami na ramieniu. Tramwajarze, listonosze i policjanci pełnili służbę z przewieszonymi puszkami zawierającymi maski przeciwgazowe. Zupełnie wyraźnie powiało wojną. Ogromne transparenty na ulicach, nawołujące do szeregów LOPP robiły ogromne wrażenie na zdenerwowanej ostatnimi wydarzeniami publiczności.

Na stadionie Wojska Polskiego tuż przy wieżyczce spadochronowej urządzono pierwsze w Polsce zawody drużyn odkażających. Do zawodów stanęło 18 drużyn fabrycznych. Zawody polegały na wykonaniu tej czy innej czynności w jak najkrótszym czasie. Więc przede wszystkim nakładanie masek przeciwgazowych, następnie przygotowanie materiałów odkażających czyli szarego mydła i rozpuszczenie w wodzie wapna chlorowanego.

Zwijały się drużyny jak mogły, prędko, jak najprędzej.

Nagle alarm.

Wszystkie drużyny w oka mgnieniu powciągały pokraczne ubrania przeciwiperytowe z śmiesznie sterczącymi kapturami i potwornymi ryjami masek. Zabierając z sobą potrzebny sprzęt do odkażania, a więc łopaty, grabie, naczynie z rozpuszczonym szarym mydłem, skrzynki z wapnem chlorowanym i pręt z tasiemką wykazującą kierunek wiatru, wyruszyły w skażony teren, by spełnić swój obowiązek. Każda drużyna odkażająca składa się z 10 ludzi, w tym 4 pomocników. Po odkażeniu terenu pomocnicy rozpoczęli przedziwne czynności przy właściwej drużynie odkażającej. Pomazano im więc najpierw buty i ubranie aż do kolan wapnem chlorowanym, następnie całe ubranie wraz z maską zmyto szczotkami i szarym mydłem, wszystko to spłukano wodą i dopiero wtedy członkowie drużyny mogli wrócić do swych cywilnych ubrań. Wszystkie te prace wykonywano nad podziw szybko i zręcznie.

Po południu na tle rozbłękitnionego i bezchmurnego nieba rozpoczęły się popisy lotnicze.

Najpierw wystartował szybowiec holowany w górę przez samolot. Na pewnej wysokości szybowiec został odczepiony i wykonawszy szereg pięknych ewolucji wylądował.

Uwagę publiczności entuzjastycznie asystującej lądującemu szybowcowi odwrócił nagle silny warkot samolotu. Zadartym do góry głowom ukazał się potężny dwupłatowiec, mogący według opinii zebranej publiczności pomieścić cały pluton żołnierzy.

Od samolotu oderwał się nagle jakiś ciemny punkcik, rośnie i — tuż nad nim wykwita ogromny biały obłok spadochronu, a potem drugi, trzeci, czwarty — dziesiąty, wprawdzie nie pluton, ale dziesięciu spadochroniarzy zapełniło całkowicie widnokrąg, Ogromne przerażenie wywołał widok nie rozwiniętego spadochronu.

— O Jezu, zabije się, spadnie, ach ten parasol wstrętny, dlaczego on się nie rozwija.

Co wrażliwsze kobiety zasłoniły sobie twarz rękoma. Uff! rozwinął się w samą porę, żeby uratować „pechowego" spadochroniarza. Wszyscy odetchnęli, nie wszyscy bowiem wiedzieli, że był to tzw. „skok z wytrzymaniem".

Ledwie skończyły się popisy spadochroniarzy, a już wystartowała RWD 10 prawie pionowo wzbijając się w niebo. Rozpoczęły się przedziwne łamańce, beczki, loopingi, „imergliki", padanie liściem, jednym słowem wszystko, na co się zdobyć może akrobatyka lotnicza, żeby wzbudzić podziw i jednocześnie zmrozić krew w żyłach zatraconym cywilom.

Istotnie cel osiągnęto.

Publiczność stała jak wmurowana w ziemię. Zadarte w górę głowy, jak słoneczniki za słońcem, obracały się w ślad za kierunkiem zuchwałego samolotu, drwiącego sobie z wszelkich zasad równowagi i sił ciążenia.

Wpół otwarte usta wyrażały ogromny podziw i jednocześnie lęk.

Jakiś głos sceptyczny zaczął robić uwagi nad bezcelowością tych „łamańców" jak się wyraził. Posypały się protesty.

— Co tam pan wiesz, te pańskie „łamańce" przydadzą się na wroga, tu nic nie ma bez celu, każda rzecz ma swoje przeznaczenie. A pan tu na lotników nie wydziwiaj, bo może pan szanowny pięknie zaczęty dzień źle skończyć.

Uspokoił się odrazu malkontent, a w tłumie dalej opowiadano sobie o dzielności lotników, znakomitości aparatów lotniczych i o wielkiej, a wydajnej pracy LOPP.

— Bo to proszę pani — zwrócił się do mnie jakiś robotnik — my wiemy co to jest LOPP; dajemy na to pieniądze i wiemy, że co robi, robi dobrze i mądrze.

Nielada to zaszczyt dla LOPP i nielada dorobek wzbudzić zaufanie i wiarę wśród ludzi prostych i najbardziej nieufnych. Uświadomienie najszerszych warstw, to jeszcze jedna zasługa tej naprawdę pożytecznej instytucji, jaką jest Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej.

Z. Przyborowska.

Jesienna jazda konkursowa
Automobilklubu Polski

Jesienna jednodniowa jazda konkursowa Automobilklubu Polski, która odbyła się w niedzielę zgromadziła 29 wozów, podzielonych na 4 klasy. — Zawody składały się z jazdy okrężnej na trasie Warszawa — Kowel — Włodzimierz — Lubartów — Kock — Miłosna — Warszawa na ogólnym dystansie 716 klm (w tym około 70 klm po drogach gruntowych). Próby szybkości na jednym kilometrze ze startu stojącego oraz próby zrywu i hamowania.

Rekord trasy ustalił Mazurek na Chevrolet. Osiągnął on przeciętnie 89,9 klm na godzinę. Na punkcie kontrolnym w Kowlu w odległości 322 klm od Warszawy. Miał on przeciętną fantastyczną szybkość 106 klm na godzinę, którą to szybkość musiał potym obniżyć.

Na drugim miejscu znalazł się Ripper z Krakowa, który osiągnął na Lanci przeciętnie 83,7 klm na godzinę.

W próbie szybkości najlepszy czas uzyskali (wyniki nieoficjalne):

1) Mazurek na Chevrolet — 91,3 klm/godz..

2) i 3) Bellen ź Łodzi na Chevrolet i Polturak ze Lwowda na Lanci, obaj uzyskali po 88,2 klm/godz.

W próbie zrywu i hamowania wyniki były następująse:

1) inż. Polturak 67 sek.

2) Ripper 67,2 sek.

3) Pronaszko 67,4 sek.

Według nieoficjalnych wyników zwycięstwo w poszczególnych klasach odnieśli następujący zawodnicy:

W klasie pierwszej (samochody do 750 ccm) zwyciężył Kozakowski (na DKW).

W klasie drugiej (do 1100 ccm) pierwszym był Pronaszko na Fiat 1100 przed inż. Przygodzkim na Fiat 1100.

W klasie trzeciej do 2.000 ccm wygrał inż. Polturak na Lanci, przed Ripperem, Stankiewiczem i por. Kołaczkowskim, wszyscy na Lanci.

W klasie czwartej (powyżej 2000 ccm) zwyciężył Mazurek na Chevrolet przed Kasperowiczem na Steyrze 220 i Bellenem na Chevrolet.

Zwycięstwo polskich lekkoatletów
na Śląsku niemieckim

KATOWICE 26.9. W Bytomiu na Śląsku niemieckim odbył się w niedzielę rewanżowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Chorzowa i Bytomia. Ponowne zwycięstwo odniósł Chorzów w stosunku 70:65. — Zaznaczyć należy, że w pierwszym spotakniu Chorzów pokonał Bytom 83:53.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 m — Warzecha (Bytom) 11,3, 400 m — Danielak (Chorzów) 52,2, 800 m — Polok (Chorzów) 2:03,5, 1.500 m — Polok (Chorzów) 4:24,4, sztafeta 4×100 m — Bytom 44,6, sztafeta 4×400 m — Chorzów 3:34,6, Rzut kulą — Praski (Chorzów) 14,87. Rrzut dyskiem — Praski 42,95. Rzut młotem — Węglarczyk (Chorzów) 44,80. Skok w dal — Preu (Bytom) 6,45. Skok w zwyż — Kosz (Chorzów) 1.70. Skok o tyczce — Sznajder (Chorzów) 3.90.

Trójmecz kolarski w Łodzi
Duńczyk międzynarodowym mistrzem Łodzi

Na torze w Helenowie w Łodzi odbyły się zawody kolarskie z udziałem sprinterów niemieckich, duńskich i czołowych zawodników polskich.

W wyścigu krótkodystansowym o tytuł międzynarodowego mistrza Łodzi zwyciężył Duńczyk Gene 11 pkt. przed Nielsenem (Dania) — 10 pkt., Hasselbergiem (Niemcy) — 10 pkt., Puranem (Niemcy).

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła niemiecka drużyna składająca się z Hasselberga, Purana, Schorna i Horna.

Drugie miejsce zajął zespół duński. Trzecią była Polska w składzie: Kupczak, Jędrzejewski, Osmólski i Świątkowski.

Najlepszym czasem dnia był wynik 13 sek. uzyskany przez Kupczaka.

Przed celownikiem

Rezultaty wczorajszych gonitw

GONITWA 1. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.
Odaliska (ch. Szabłowski), Kenia (9,50). Tot. 8.—.

GONITWA 2. Nagroda 2000 zł. Dystans 2400 mtr.
Dar (ż. Nowak), Kubań (17.—), Królowa (64,50). Czas: 2,34½ (27, 33, 33, 31, 30½) w walce o łeb — 6 dł. Tot. zw. 6.50. Porz. 15.—. Wycofane: Busyrys, Derwisz, Royal Fox.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 mtr.
Końcówka (j. Kobitowicz), Egeria (11.—), Pazur (21,50). Czas: 1,7 (6½, 30½, 30) pewnie o ½ dł. — szyja. Tot. 10.50. Porz. 33.—. Wycofane: Honey, Daniel, Galoper, Patrycja, Mad. Selassie, Solista, Armand, Kastylia, Kitty.

GONITWA 4. Nagroda 25.000 zł. Dystans 1200 mtr.
Skarb (ż. Gill), Do końca (117.50, Klamra 165.—) i Big Ben (43.—), Sumatra (747.50). Czas: 1,11 (12, 30, 29) łatwo o 4 — 7 dł. Tot. 5.—, fr. 5.50 i 8.50. Porz. 28.—.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.
Lolita (ż. Fomienko), Nowina (304,50), Rusałka (78,50), Lohengrin (39.—), La Veine (59.—), Aigokeros (173,50). Zwrot stawki za Wambę. Czas: 1,39 (6, 30, 30½, 31½) pewnie o 2½ — 2 dł. Tot. 12.—, fr. 6,50, 16.— i 8.50. Porz. 284.—. Wycofane: Rzeka.

GONITWA 6. Nagroda 15.000 zł. Dystans 2200 mtr.
Rada (ż. Gill), Trefl (91.—), Ostra (211,50), Renta (272), Rosa II (37.50), Luluu (46.—), Witamina (19.—), Toffi (19.—), Rybitwa (37.50). Czas: 2,17 (13, 30½, 30½, 33, 30) wysył. o 2 — 2 dł. Tot. 9.—, fr. 6.50, 15.— i 14.—.

GONITWA 7. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 mtr.
Athos (ż. Jagodziński), Kock (16.50), Parabola (71.—), Karioka (37.—), Intryga (184.—), Jantek (201.—), Luzak (134.—), Manuela (51.—), Highlight (145.—), Amorek (161.—), Rapsodia (32.—), Fryne (315.—). Czas: 1,7 (6, 30, 31) pewnie o 1½ — 5 dł. Tot. zw. 22,50, fr. 9,50, 7,50 i 15.—. Wycofane: Elipsa, Ładynia, Branka.

GONITWA 8. Nagroda 2200 zł. Dystans 2200 mtr.
Neptun (ż. Stasiak), Treize (7.50), Nobile (21.50). Czas: 2,24 (15, 31, 32½, 33½, 29) w walce o szyję. Tot. 18.—. Porz. 47. Wycofane: Dal, Old Girl, Wisconti.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.
Rawita (j. Gulyas), Jorisaka (22.—), Waad (43.50). Czas: 2,16 (6, 34, 33, 32, 31) pewnie o 1 — 10 długości. Tot. 6.—. Porz. 15.—. Wycofane: Demagogia, OK. Sep.

6.15 24.00 RADIO

PONIEDZIAŁEK, 26.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny"; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Z twórczości operowej Mozarta; 18.50 Audycja Legii Akademickiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Starolwowskie wesele"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego; 22.30 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 13.55 Parę informacji; 14.05 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.05 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 23.00 Koncert kameralny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Lille. Recital śpiewaczy Miry Grelichowskiej.
20.00 Droitwich. Koncert wagnerowski.
20.10 Praga. Festiwal Janaczka.
20.10 Deutschlandsender. Recital fort. Raula Koczalskiego.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Doretta" operetka Petri'ego.
21.00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.
24.00 Sztutgart. „Falstaff" opera Verdiego.

WTOREK, 27.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd gospodarczy; 16.00 Koncert orkiestry dętej PPW; 16.45 „Od Tatr do stratosfery" 17.02 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Audycja z cyklu „Fortepian i książka"; 18.45 „Nieznany kraj" fragment z książki Zofii Kossak; 19.00 Arie i pieśni w wyk. Stanisława Pieczory; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Polska muzyka kameralna; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Jana Różewicza; 17.00 Na tratwach i berlinkach po Wiśle; 17.15 Płyty; 18.00 Muzyka lekka; 22.00 Płyty; 22.55 Koncert symfoniczny.

19.30 Sztokholm. Śpiewa Greta Keller.
20.00 Bruksela franc. Koncert muzyki romantycznej.
20.00 Londyn Reg. Koncert Mozartowski.
20.10 Lipsk. Festiwal Graenera.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
21.25 Bratisława. Msza d-moll Moyzesa.

ŚRODA, 28.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16. Sekstet Stefana Rachonia; 16.25 Audycja konkursowa P. R.; 16.45 Odczyt; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego; 18.45 „Nieznany kraj" fragment z książki Zofii Kossak; 19.00 Pieśni polskie w wyk. Wandy Roessler-Stokowskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski w wyk. H. Sztompki; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Kwartet Schrammla; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 2.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sztokholm. „Wiedeń — Budapeszt" potpouri.
19.30 Lipsk. „La finta giardiniera" opera Mozarta.
20.30 Paris PTT. „l'Opera du Gueux" komedia muz. Milhauda.
20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.
20.25 Praga. „Święty Wacław" oratorium Foerstera.
21.00 Radio Paris. „Na paryskiej fali" koncert rozrywkowy.
20.55 Droitwich. Koncert symfoniczny.
21.20 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.
21.30 Frankfurt. Koncert chopinowski.
21.50 Rzym. Koncert symfoniczny.

Krwawa walka... o miejsce w raju
między paserem i żebrakiem

Dzieją się na świecie rzeczy niezwykłe. Nawet w dzisiejszych czasach wielkiego postępu i cywilizacji. Taki Mendel Stolik np. z ulicy Wołyńskiej, podobno znakomity paser, bowiem będący w styczności tylko ze złodziejami wyższego typu, był przy tym bezbożnikiem, co nawet licowało z jego pozycją „społeczną".

Stolik nie należał jednak do gatunku bezbożników powszechnych. Nie wierzył tylko w cudzych bogów, ale w swego Jehowę wierzył. Nie modlił się doń tylko i szerzył tym zgorszenie wśród otoczenia. Nie mieli doń urazy o paserstwo, uważali nawet, że jest w porządku, bo człowiek musi z czegoś żyć, ale sąsiedzi nie mokli mu darować nie zachowywania przepisów religijnych.

Ale Stolik zachorował. Było już z nim bardzo źle i postanowił po śmierci dostać się do raju. Wiedział, że z jego grzechami do raju go nie wpuszczą, ale od czego głowa na karku. Wezwał sąsiadów i poprosił aby mu sprowadzili jakiegoś bardzo pobożnego Żyda, takiego co na pewniaka pójdzie do raju. Znalazł się taki w osobie Luzera Mendelowicza, człeka bardzo pobożnego i modlącego się codziennie po kilka razy, a nigdy nie grzeszącego. Żył tylko z jałmużny i nigdy w życiu żadnego ze swych współwyznawców nie oszukał, ani nie okradł.

Od niego to właśnie Stolik kupił bilet wejścia doraju. Jaki to bilet? Ano po prostu Mendelowicz napisał własnorecznie na kartce, że swoje miejsce w raju odstępuje Stolikowi za 150 złotych. Stolik gotówką wypłacił. Mendelowicz sprzedał kartę wstępu do raju ze spokojnym sumieniem, gdyż jako człek niegrzeszny do raju i tak się dostanie. A gdy jego miejsce będzie zajęte przez Stolika, to będą musieli znaleźć dla Mendelowicza inne miejsce. Bo Mendelowiczowi raj się należy.

Ale Stolik wyzdrowiał i mając zapewnione miejsce w raju, tym bardziej nie troszczył się o czystość swego sumienia. Sumienie zaczęło jednak gryźć Mendelowicza. A gdy jakiś rabin wytłumaczył Mendelowiczowi, że choćby najuczciwiej żył do raju wejść nie może, dopóki nie odzyska od Stolika kartki, którą mu sprzedał za 150 złotych. Pospieszył tedy do pasera z żądaniem zwrotu rajskiego dokumentu. Stolik chce za kartkę 1000 zł. a Mendelowicz nie ma nawet tych 150, jakie otrzymał za zrzeczenie się miejsca w raju, bo je wydał.

Między Stolikiem i Mendelowiczem wynikła na tym tle tak straszliwa walka, że pokrwawili się obaj i musiała interweniować policja. Sporządzono protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Kwestia „rajska" nie jest jednak rozstrzygnięta i nie wiadomo czym się jeszcze skończy.

8.000 harcerzy warszawskich
defilowało w „Dniu Harcerza"
Obóz harcerski w Łazienkach królewskich

Warszawski okręg harcerski zorganizował w dniu 25 bm. (niedziela) propagandowy „Dzień Harcerstwa".

O godz. 9 rano nastąpiła przed „Domem Harcerskim" (Myśliwiecka 7) zbiórka poszczególnych drużyn, które z kolei wysłuchały okolicznościowej, uroczystej mszy św.

Po nabożeństwie zgromadzone drużyny udały się na stadion hippiczny w Łazienkach, gdzie odbyła się imponująca defilada 8000 harcerek i harcerzy z okręgu warszawskiego.

Po defiladzie nastąpił pokaz drużyn harcerskich „Godzina w obozie", na program którego złożyły się pokazy zajęć praktycznych, nalot samolotów na obóz i obrona przeciwlotnicza i gazowa, pokaz samarytański, wreszcie gry i zabawy najmłodszej generacji harcerskiej, zuchów.

Wieczorem o godz. 18 teatr na wyspie w ramach „Dnia Harcerskiego" wystawił operę „Flis" i balet, w wykonaniu Polskiej Opery Ludowej.

Ponadto zorganizowano szereg zabaw dla dzieci, loterię fantową, kino, bufet itp., w czasie pokazów i zabaw koncertowały orkiestry wojskowe i inne.

Dochód z imprez przeznaczono na budowę strażnicy harcerskiej na Mokotowie.

Drużyny harcerzy i zuchów warszawskich zaimponowały swą sprawnością i postawą, za co też spotykały ich rzęsiste i niekłamane oklaski licznie zgromadzonej publiczności.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta de Flersa. W próbach „Szkoła obmowy" Sheridana.

POLSKI: „Subretka" Devala. W próbach „Papa Nikoluzos" Melasa.

LETNI: „Joan".

NOWY: Dziś krotochwila „Bratnie dusze" K. H. Rostworowskiego.

MAŁY: „Pani natura" Birabeau. W środę 28 bm. premiera „Rozwiedźmy się".

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

TEATR 8.15: „Księżna Czardaszka".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

MAŁE QUI PRO QUO: „Nic nie wiadomo" rewia z udziałem Górskiej, Grossówny, Dymszy, Olszy, Boguckiego i innych.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i dni następnych satyra polityczna w 25 obrazach pt. „Naokoło Cyrulika".

TEATR WIELKA REWIA: „Dla Ciebie Warszawo!". Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7.30 i 10 wiecz.

BUFFO: pod dyrekcją Janusza Warneckiego: „Porwanie Sabinek" w adaptacji J. Tuwima i reżyserii J. Warneckiego.

FILHARMONIA. W niedzielę dn. 2 października rb. o godz. 12 poranek muzyczny poświęcony Chopinowi. Orkiestrą dyrygować będzie Józef Oziminski, a jako solista wystąpi doskonały pianista prof. Paweł Lewiecki.

KONSERWATORIUM. W dniu 5 października br. o g. 20.15 odbędzie się inauguracja 14-go sezonu koncertowego. Program poświęcony Chopinowi wykona znakomity pianista polski uczeń Paderewskiego Henryk Sztompka. Zgodnie z tradycją lat ubiegłych sezon obecny obfitować będzie w szereg występów świetnych wirtuozów polskich i zagranicznych, a jednym z największych wydarzeń artystycznych będzie niewątpliwie jedyny występ słynnej gwiazdy filmowej, artystki Metropolitan Opera w Nowym Jorku Grace Moore, który odbędzie się w początku grudnia.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 35): „Druga młodość"
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Listy z pola bitwy".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Słowiczek".
* CASINO (N. Świat 50): „Obawa przed skandalem".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Robin Hood".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Ludzie za mgłą".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Przygody Tomka Sawyera".
PAN (N. Świat 40): „Prawo do szczęścia".
RIALTO (Jasna 3): „Modelka".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Olimpiada— święto narodów".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Naga prawda".
STUDIO (Chmielna 7): „Pobożne kłamstwo"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Paweł i Gaweł".

ACRON (Żelazna 64): „Zdradziecki wąwóz"
ADRIA (pl. Teatralny): „Zgrzeszyłam".
AMOR (Elektoralna 15): „Nie znała miłości" i „Dzień na wyścigach".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Buster Keaton".
AS (Grójecka 54): „Książątko".
BIS (Elektoralna 27): „Towarzysze broni" „X-27".
CZARY (Chłodna 29): „Kalif z Bagdadu" i „Szeik Ramon Nowarro".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Książę i żebrak" i „Dżentelmen wierzy kobiecie".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Brutal" i „Postrach dzikiego Zachodu".
FAMA (Przejazd 9): „Syn kantora".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Pani Walewska"
FLORIDA (Żelazna 41): „Linia Maginota" i „Żółty pył".
FORUM (Nowiniarska 10): „Ich stu i ona jedna" i „Niemy bohater".
HELIOS (Wolska 8): „Królowa przedmieścia".
ITALIA (Wolska 32): „Dama na dwa tygodnie".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Ziemia błogosławiona" i „Rzeczpospolita młodości".
KOMETA (Chłodna 27): „Kombatanci i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Zapomniana symfonia".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Scypion afrykański".
MAJESTIC (N. Świat 43): „Pensjonarka".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Narodziny gwiazdy".
METRO (Smocza 34): „Błękitna załoga" i „Wiosna zakochanych".
MEWA (Hoża 38): „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z Saint Quentin".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Znachor".
MUCHA (Długa 14): „Wielka miłość Beethovena" i „Zbieg z Saint Quentin".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Kochaj i nie płacz" i „Szesnastolatka".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Lekarz pięknych kobiet" i „Skłamałam".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Błazen" i Cudowne dzieci".
PRAGA (Targowa 71): „Zbuntowana" i rewia.
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Kościuszko pod Racławicami" i dodatki.
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Czarny korsarz" i „Czworaczki".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dwa urwisy" i „Fredek uszczęśliwia świat".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Zaginiona dżungla" i „Wiosna w Holandii".
SFINKS (Senatorska 29): „Małeczka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Halka" i dodatki.
SORENTO (Krypska 34): „Czar cyganerii" i „Jak wam się podoba".
SYRENA (Inżynierska 4): „Żółty pirat" i Hollywood".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Gdy kwitną bzy".
TON (Puławska 39): „Towarzysze broni" i dodatki.
UCIECHA (Złota 72): „8-ma żona Sinobrodego".
UNIA (Dzika 8): „Robert i Bertrand" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Przysłowie strachy na Lachy nasi sportowcy wodni sparafrazowali na ryby. Rzecz wynikła ze sporu między wędkarzami i motorówkarzami, jak byśmy nazwali tych co jeżdżą łodziami motorowymi. Koło miłośników wędkarzy zwróciło się do właściwych władz z prośbą o wzięcie w obronę sportu rybiego przed sportem motorowym. Motorówki mianowicie straszą ryby w Wiśle, skutkiem czego uciekają one z podwarszawskich okolic rzecznych w strony nieznane. Wędkarstwo na tym cierpi, co nie powinno być tolerowane, bo traci na tym sport, a sport jest w dzisiejszych czasach racją stanu całej ludzkości. Wprawdzie i harcowanie po Wiśle motorówkami jest także sportem, ale wędkarze twierdzą, że ich sport ma tradycję, zaś motorówka to intruz na Wiśle. W rezultacie wędkarze uznali, że i motory mają swe prawa na wodzie i proponują

podzielić Wisłę

na dwie strefy, które rozgraniczałby most Poniatowskiego. W dół dla motorówek, w górę dla wędkarzy. W ten sposób ryby dopływałyby tylko do mostu i wracałyby z powrotem. Czy jednak ryby zastosują się do życzeń wędkarzy?

A może by wydać w tej mierze jakieś zarządzenie w rodzaju wydanego ostatnio okólnika kolejowego w myśl, którego koncerty radiowe czy też wykonywane przez specjalne orkiestry w bufetach dworców kolejowych odbywać się mogą tylko w czasie słabego nasilenia ruchu pasażerskiego. A czy nie byłoby lepiej wtedy gdy w bufecie wcale

nie ma pasażerów

Byłoby to bardzo pożyteczne i korzystne dla radia, bowiem nikt nie rościłby do radia pretensji o jakość audycji. Bo co uszy nie słyszą, tego sercu nie żal. Może by ten okólnik kolejowy w sprawie koncertów radiowych rozciągnąć na cały kraj i zalecić, aby aparaty uruchamiano tylko przy zamkniętych oknach. Zdaje się, że nikt na to nie zwrócił dotychczas uwagi, ku zmartwieniu tych wszystkich co radio bardzo lubią podczas nienadawania audycji.

Bo są ludzie z uporem, nieraz nawet uporem twardym. Nie przekonasz takiego, że im ktoś popisuje się swoim aparatem radiowym głośniej, tym więcej przyczynia się do jego umiłowania. Takí radia nie lubi i już. Jak nie lubią niektórzy

szoferzy mundurów

Wyznaczono specjalne czapki i płaszcze, większość szoferów nawet do zarządzeń się zastosowała, ale niektórzy z uporem ubierają się tak jak im się żywnie podoba. Tak być nie może. Możesz bracie ubierać się jak chcesz, możesz nawet, jeśliś u siebie w domu, obywać się bez ubrania, ale przy kierownicy masz nosić mundur i basta. Oświadczono przedstawicielom związku właścicieli dorożek samochodowych, że dalsze przekraczanie przepisów o mundurach i czapkach szoferskich będzie bardzo surowo karane. Myślę, że byłoby dobrze umundurować również i pasażerów, żeby szoferom nie było przykro.

J. J.

Uroczystości Kongresu Dziecka w radio

Zbliża się termin otwarcia pierwszego ogólnopolskiego kongresu dziecka. Kongresy poświęcone sprawom dziecka odbywają się wszędzie, były w Italii, w Niemczech, a w Ameryce są one częstym zjawiskiem. W Polsce mamy ogromną masę dzieci, jedna trzecia części ludności, to mali obywatele do lat 14. Toteż zadaniem kongresu będzie wyświetlić zagadnienie stosunku dorosłego społeczeństwa do dziecka i dążyć do stworzenia takich wraunków, aby dziecko polskie miało szczęśliwe dzieciństwo. A szczęśliwe i troskliwie wychowywane dzieci — to silna i kwitnąca Rzeczpospolita.

Polskie Radio w związku z kongresem nadaje dn. 28 września o godz. 19.20 przemówienie prezesa komitetu organizacyjnego kongresu, a w dn. 2 października o godz. 17.00 organizuje specjalną transmisję z kongresu dziecka.

Na żądanie prostujemy:
Bójka w lokalu „Bundu" była

Redakcję naszą zainterpelowano ze strony zainteresowanych, że między bundowcami i komunistami na zebraniu przy ulicy Zamenhofa, o czym wspomnieliśmy w artykule z dnia 23-go na temat wdzierania się komunistów do ruchu zawodowego, nie było wcale bójki i fakt ten po prostu jest nieprawdziwy. Komunikujemy przeto zainteresowanym, że istotnie nie było bójki na zebraniu partyjnym „Bundu", lecz na zebraniu związku pracowników handlowych, ekspozytury zawodowej „Bundu". Zebranie to odbywało się również w lokalu „Bundu" przy ulicy Zamenhofa.

Na zebraniu tym omawiano sprawy kongresu robotników żydowskich. Dla większej ścisłości zaznaczamy, że jedna z „oponentek" była pobita dość ciężko. W razie potrzeby możemy zainteresowanym wymienić nazwisko i adres pobitej. Bójka była dość ostra skoro były w ruchu i krzesła.

Dwie premiery w Teatrze Wielkim
1 X — „Harnasie" i „Verbum nobile"
2.X — „Książę Szirasu"

Dzięki spotęgowanemu wysiłkowi dyrekcji i zespołów artystyczno - technicznych, inauguracja sezonu w Teatrze Wielkim jest wyznaczona na 1 października. Pierwsze dwa wieczory premierowe mają umyślnie podkreślić wszystkie te rodzaje widowisk muzycznych, które w bieżącym okresie działalności Teatru Wielkiego znaleźć się muszą w repertuarze nie tylko dla wyrównania braków prowizorycznego budżetu Opery, ale przede wszystkim dla rozbudzenia najszerszych zainteresowań takim wachlarzem rozmaitości widowisk muzycznych i tak równomiernie wysokim poziomem wykonania artystycznego, aby frekwencja nie była zależna, jak to się ostatnio utarło, jedynie od zapowiedzi głośnego, patentem zagranicznych sukcesów olśniewającego nazwiska gościnnie występującego solisty.

Poświęcając całą swoją uwagę rzetelnemu przygotowaniu widowiska muzycznego, kierownictwo Teatru Wielkiego precyzuje z równomierną pieczołowitością każdy poszczególny element widowiska, uważając, że tylko zgrany zespół i harmonia szczegółów, nie zawsze dotychczas w teatrze muzycznym docenianych — może podnieść poziom, a co za tym idzie, zaufanie do widowisk operowych.

Z tych względów, nie oglądając się na poważny nakład kosztów, jakie pociąga za sobą okres dwumiesięcznych, od podstaw organizowania zespołów, ujętych przygotowań Teatru Wielkiego, rozpoczęcie sezonu wyznaczono z widocznym opóźnieniem, z całą jednakże świadomością pominięcia dochodów kasowych, na które można było liczyć przy wcześniejszym otwarciu Teatru Wielkiego.

Za to jednak zarówno „Verbum Nobile" Moniuszki, jak i „Harnasie" Szymanowskiego, jak wreszcie komedia muzyczna „Książę Szirasu", mające wypełnić program repertuaru najbliższego tygodnia od dnia rozpoczęcia widowisk, posiadać będą znamię najsumienniejszego ujęcia i wykonania pracy artystycznej. (N)

Pogoda

Dziś w całym kraju pogoda słoneczna przy słabych lub umiarkowanych wiatrach południowo - wschodnich i wschodnich. Nocą gdzieniegdzie przymrozki. W ciągu dnia temperatura około 22 st.

Zagadka porwania Shirley rozwiązana

NOWY JORK (Telefon własny). Pasjonująca od szeregu dni całą Amerykę a wraz z nią i cały świat zagadka porwania Shirley Temple wyjaśnia się z dniem dzisiejszym. Okazuje się, iż Shirley powróciła dziś wraz ze swą piastunką do domu rodzicielskiego. Licznym dziennikarzom, którzy już od kilku dni oblegali domek jej rodziców na Santa Monica Bld. oświadczyła Shirley, iż była naprawdę przez 48 godzin w rękach kidnaperów. Kiedy jednak ci przekonali się, jaką szykują dla siebie zgubę porwaniem pupilki i ulubienicy całego świata, obawiając się następstw swojego czynu, puścili ją wolno. Shirley oświadczyła, że przygoda ta bawiła ją bardzo i nawet zaprzyjaźniła się ze swoimi porywaczami. Warto zaznaczyć, iż w Warszawie od paru dni reklamuje się jej najnowszy film pt. „Słowiczek". w którym Shirley występuje w nowym uczesaniu, grając najdowcipniejszą i najweselszą rolę w swoim życiu. (N)

Kreda na płocie

Interesanci informacji kolejowej

Przed kilku dniami jeden z najznakomitszych felietonistów polskich, podpisujący się pseudonimem „Orka“ gromkim piórem „objechał“ nieuprzejmych urzędników z informacji kolejowej. Ponieważ sprawdzanie tego, co piszą młodsi jest jedną z moich pasji, a poza tym prawie moim obowiązkiem moralnym, udałem się na dworzec, aby rzecz poznać na miejscu.

— Kiedy odchodzi ostatni pociąg do Lwowa? — zapytuje inteligentny interesant.

— Dwudziesta trzecia czterdzieści pięć...

— A późniejszego nie ma?

Przecieżeś się alfabeto pytał o „ostatni“ pociąg, więc ci go podano. Jak można, będąc inteligentnym człowiekiem postawić drugie pytanie?

O godzinie 12 w południe wpada inny młody człowiek, bo przeważnie tylko młodzieńcze niedoświadczenie towarzyszy takiej aberacji umysłowej i pyta:

— O której idzie teraz najbliższy pociąg do Krakowa?

— Osobowy piętnasta czterdzieści, pośpieszny szesnasta dziesięć...

— A wcześniej nie ma?

Cóż ma robić biedny informator? Ja nie jestem człowiek nerwowy, alebym odrazu puknął takiego interesanta czym twardym w głowę, żeby oprzytomniał.

Ale to jeszcze nic. Czasem przychodzi pani, która wytrzymuje wszystkich w kolejce przez godzinę, żeby ustalić o ile minut krócej jedzie się do Lwowa przez Skarżysko — Sandomierz, niż przez Dęblin. Pani po pół godzinie kalkuluje ceny biletów i ciągle głośno myśląc, przychodzi do przekonania, że w ogóle lepiej jest osobowym, bo różnica w cenie za duża. A po cóżeś się nudziaro dopytywała o minuty, jak ci więcej chodzi o grosze?

I tak przez cały Boży dzień ciągnie się nieprzerwany sznur ludzi, dla których trzeba znać na pamięć książkę rozkładu jazdy.

Nie wątpię ani przez chwilę, że czcigodna „Orka“ nie minęła się z prawdą, pisząc, że ładną damulkę panowie urzędnicy załatwiali przez dwie godziny delektując się jej pytaniami. Jednakże ze względu na powyższe okoliczności służby informacyjnej należałoby najpierw ustalić, do jakiego stopnia damulka była... ładna.

To dużo znaczy...

MONGOŁ

HUMOR

ZDENERWOWANA

Młoda panna wróciła wczesnym wieczorem ze spaceru i nerwowo poczęła się rozbierać. Matka, zauważywszy to, zwraca się do niej:

— Byłaś, Jadziu, z panem Felusiem na spacerze?

— Byłam.

— Co się stało córeczko?

— Nic odpowiada Jadzia gniewnie.

— A jednak, coś się stało, powiedz matce!!!

— Kiedy mówię, że nic to nic.

— Więc dlaczego jesteś taka zdenerwowana?

— Właśnie dlatego.

ŻYWY INWENTARZ

W małym hoteliku na prowincji jakiś gość robi piekielną awanturę.

— To skandal! Tej nocy znalazłem w łóżku 3 pluskwy!

— Tylko trzy? — dziwi się dyrektor. — To widocznie ten gość, który mieszkał przed panem w tym numerze, musiał zabrać dwie!...

Wojciech Skuza — Świat bez domu (2)

Stary Iwo i podejrzliwość Cyganów

Pierwsze dni obok obozu

Za namową Kali, która w piątek rano przyszła do Jędrka, by powiedzieć, że obóz jutro rusza, postanowiliśmy wyruszyć za obozem. Mówię „postanowiliśmy“, gdyż i ja zdecydowałem się na tę podróż „w nieznane“. Łaziłem po Krakowie przez parę dni, rozpytywałem się na wszystkie strony, czy gdzie kto nie potrzebuje jakiegoś robotnika — wszędzie jednak zbywano mnie powiedzeniem: nie ma pracy! Czułem więc, że przez całe lato nie będę miał żadnej roboty, do rodziny też nie miałem po co wracać a i Kraków, jak każde miasto, nie ciągnął mnie. Nie lubię miasta! Dlatego, gdy zaproponował mi Jędrek, abym o nim ruszył za obozem, zgodziłem się chętnie.

Według wskazówek Kali, mieliśmy zawsze być gdzieś w pobliżu obozu, ale — Boże broń, byśmy się na razie nie odważyli wejść do środka.

— Gdyby się stary Iwo dowiedział — mówiła dziwną, pół-rosyjską mową Kala — że wy trop w trop za obozem, to oni by was sprzątnęli! Dlatego zawsze trzymajcie się z daleka. Najlepiej będzie, gdy ja wam powiem, gdzie się po paru dniach zatrzymamy, a wy wówczas tam gdzieś we wsi się znajdziecie.

To tłumaczenie Kali nie podobało mi się. Czułem, że — albo ona knuje jakąś rzecz przeciw nam, albo po prostu chce się pozbyć Jędrka.

Kala zorientowała się, że we mnie nie ma przyjaciela. Patrzyła długo we mnie, aż zwróciła się do Jędrka:

— Czy on z tobą musi jechać?

— Wolałbym, żeby pojechał! — to mój przyjaciel.

Kala nad czymś długo myślała. Paliła papieros za papierosem i — milczała. Po wypaleniu paru papierosów kiedy już zbierała się do wyjścia, rzekła krótko do Jędrka:

— Dobrze, niech on jedzie z tobą, dla niego będzie Tatiana...

Przyznaję szczerze, że pociągała mnie ta włóczęga. Wolałbym jednak udać się wprost do obozu, zgłosić się u Cyganów i wędrować z nimi. Wiem, że Cyganie nie lubią takich ludzi, przekonałem się zresztą później o tym, ale wówczas myślałem, że — jeśli zapłacimy im dobrze (Jędrek przecie miał pieniądze), to zabiorą nas z sobą. Kiedy swoimi myślami podzieliłem się z Jędrkiem — ten krótko powiedział:

— Nie! Robimy to, co każe Kala!

Teraz dopiero zrozumiałem, jak wielki wpływ miała ta Cyganka na mego przyjaciela. Kiedy zdałem sobie z tego sprawę, postanowiłem już nie sprzeciwiać się niczemu robić wszystko co każe Kala, ale jednak mieć się na baczności i... strzec Jędrka!

Jakoż okazało się później, że moje postanowienie było najlepszym wyjściem z tej sytuacji.

Pierwszy dzień, t. zn. w sobotę szliśmy za obozem pieszo. W myśl wskazań Kali, postanowiliśmy trzymać się o jakieś $\frac{1}{2}$ — 1 klm za obozem, t. zn. za furą, na której siedziało parę Cyganek z dziećmi, jakieś garnki, graty i — obok której wlókł się stary, upasiony owczarek.

Wędrówka obozu cygańskiego wygląda w ten sposób, że drogą wiodącą od miasta, do miasta wlecze się fura z gratami, namiotem i z tymi, którzy w drodze ustają, a reszta, t. zn. członkowie wszyscy obozu wędrują pojedyńczo lub dwójkami po wsiach leżących obok drogi. Nikt tak nie zna drogi, nikt tak nie orientuje się w tym, co dzieje się na drodze, jak Cygan. Dla Cygana droga, to jest właściwy jego dom. A jeśli jeszcze droga ta wiedzie przez las, wówczas Cygan na tej drodze czuje się, jak w swoim gospodarstwie. On widzi wszystko, co dzieje się na drodze. Każda, najdrobniejsza rzecz, każdy człowiek, idący drogą nie ujdzie oka Cygana.

Nie dało się i nam długo ukryć przed okiem starego Cygana, ojca obozowego. Pierwszy dzień, kiedy wlekliśmy się za furą, nie zwracał na nas uwagi. Kiedy jednak po przenocowaniu gdzieś w lesie, koło Wieliczki, ruszył na drugi dzień obóz, a my za nim, stary Cygan, Iwo — zwrócił na nas uwagę. Widzieliśmy, że co jakiś czas zostaje za obozem, raz nawet zrównał się z nami, zmierzył nas wzrokiem podejrzliwie, później jednak wyprzedził nas i złączył się z obozem.

Ale tego właśnie dnia, kiedy Cyganie rozbili obóz w lesie gdzieś na południe od Bochni, zjawiła się u nas Kala, z drugą Cyganką. Myśmy postanowili nocować w kopie siana. Kopa ta stała na łące, obok drogi. Kiedy już słońce zaszło i gdy przygotowaliśmy się do spania — nagle dały się słyszeć jakieś kroki.

Wytężyliśmy wzrok i — nagle przed nami, z ciemni wyłoniła się Kala. Obok niej szła piękna, młodsza od Kali i szczuplejsza, ale nie mniej powabna Tatiana.

Jędrek już chciał rzucić się w stronę Kali, chciał ją zasypać pytaniami: skąd?, w jaki sposób?, dowiedziała się, że myśmy tu postanowili nocować gdy nagle Kala, jednym skinieniem ręki przerwała zamiary Jędrka i śpiewnie zaczęła mówić.

— Iwo już wie, że wy za nami idziecie. Żeby się uwolnić od was, wyruszamy dziś w nocy, koło północy. (Później się dopiero dowiedziałem„ że taki wymarsz u Cyganów rzadko się zdarza!). Pójdziemy tą drogą na południe. Ale uważajcie na siebie, bo Iwo posądza was, że jesteście policjanty... Ja nie mogę...

Kala jednak nie skończyła zdania W tej chwili, bowiem, tuż przed nami naprzeciw Tatiany i Kali stanęło dwóch Cyganów. Jeden z nich rosły, barczysty, wąsaty starzec o postaci Herkulesa, drugi krępy, niski, ruchliwy i — jakby wylękniony. Zaledwie zdążyliśmy zorientować się co się stało, gdy stary Cygan (był to Iwo) w swoim języku zaczął ostro i z wściekłością rugać Cyganki. Kala chciała coś mówić, otwarła usta, ale w tej chwili drugi Cygan uderzył ją tak mocno w twarz, że — zachwiała się...

(D. c. n.)

WITOLD POPRZĘCKI

CZARNOZIEM SCHNIE...

Powieść 18

STRESZCZENIE

Po dziesięciu latach niewinnie spędzonych w więzieniu powrócił do rodzinnej wsi Antoni Wiaderny i po spowiedzi objął swoje niesłychanie zapuszczone gospodarstwo. Faktem jego powrotu zainteresował się wywiadowca Szczepek, który nie wierzy w winę Antoniego Wiadernego tym bardziej„ że we wsi zauważył Mateusza Wiadernego w intymnej rozmowie ze znanym komunistą Gryfenbergiem. Dochodzenie rozpoczął Szczepek rozmową z księdzem, od którego jednak nic się nie dowiedział, jak również nic więcej nie powiedział mu Antoni Wiaderny, który ukrywa wszystkie szczegóły zbrodni popełnionej przed 10 laty. — Stwierdziwszy w nocnej wędrówce, że wieś jest zła i pełna przestępców, Antoni idzie do księdza po radę, a tymczasem Szczepek energicznie prowadzi śledztwo dalej.

Staruszek podniósł oczy i uważnie wpatrzył się w byłego więźnia.

— A cóżbyś ty mógł robić? — zapytał wolno. — Bo ja... widzisz... sam sobie tak wszystko robię... więcej dla zdrowia niż dla pożytku. Ale... jakbyś chciał sobie parę groszy zarobić, to się u mnie robota znajdzie. O — nowet dużo roboty...

— Ja nie o tym... — westchnął Antoni. — Bo ja, proszę księdza, przeszedłem sobie przez wieś... w nocy. Tu jest źle... Ludzie kradną, cudzołożą, zabijają, z wojska uciekają, nie przepuszczają ani swoim, ani cudzym, ani zwierzynie, ani ludziom.

Ksiądz Sawicki podniósł brwi do góry. Jeszcze uważniej przyjrzał się przybyłemu, jakby chciał wymiarkować, czy Wiaderny przyszedł czynić mu wyrzuty, czy też — wypowiedzieć swoje zdanie o moralności wsi.

A były więzień mówił dalej:

— Ja pamiętam, że tu nigdy nie było dobrze. Wieś jest za blisko miasta, a z miasta wszystko złe tu idzie. Ludzie kradną, bo sprzedać do miasta blisko, cudzołożą, bo zły przykład też niedaleko, oszukują, bo ma ich kto tego uczyć... Alem myślał, że przez te dziesięć lat zmieniło się choć trochę na lepsze... A tu nic. Raczej na gorsze...

— Tak... — potwierdził ksiądz. — Raczej na gorsze.

— Bah! — wybuchnął Wiaderny. — Ale tu coś trzeba robić! Tak nie może być!

— Tak nie może być i coś trzeba robić... Zgoda. Ale ja w tej wsi orzę od lat. Wikariusze jak mogą tak się wynoszą, a ja siedzę i siedzę, walczę jak mogę i choć mi ręce nie opadają ani na chwilę — nie idziemy naprzód. Tu, widzisz trzeba wstrząsu, który by tę wieś przeraził, albo poniósł naprzód, tu trzeba czegoś jak piorun, czego ani przekrzyczeć nie można, ani uciec się nie zdąży... A masz ty taką broń w ręku? Bo ja jej nie mam... I co ty możesz zrobić? Sam będziesz się borykał, abyś miał co dzień co w garnek włożyć, sam będziesz pilnował, żeby cię nie okradli, sam się ledwo przed tą złością uchronisz. Ty chcesz iść jej naprzeciw?

Teraz — nie mówił ksiądz. To mówił człowiek, który tę występną wieś znał na wylot, który miał po raz pierwszy sposobność wszystkie przepłakane noce wypowiedzieć w jednym krzyku serca, w jednym skrzywieniu twarzy, którą lata orały w zmarszczki. Zdawało się, że ten były więzień stanął przed księdzem, jak sędzia, a oskarżony miał więcej do powiedzenia, niż oskarżyciel...

Zapadła między nimi chwila milczenia, którą wreszcie przerwał Antoni. Zaczął mówić o swojej tęsknocie do wolności, którą żywił dziesięć lat. Ale przez te dziesięć lat tęsknił nie do takiej wolności, która ze wszystkich stron pachniała ciężkim odorom więziennym, ale do wolności pełnej słońca i Boga. Mówił o tym, co przemyślał w ciągu dziesięciu lat pobytu w czterech ścianach celi więziennej, kiedy człowiek ma do wyboru: albo zdławić w sobie bestię ludzką, albo meczyć się i raz po raz zrywać się do bezpłodnego buntu. Mówił o tych długich rozmyślaniach, kiedy żaden szelest ludzkiego słowa nie mąci idącej naprzód myśli, kiedy człowiek zagłębia się w samego siebie i po długich poszukiwaniach odnajduje to podobieństwo Boże, o którym mówi Pismo Święte....

— Wolna wola? Nigdzie tak mocno, jak tam nie odczuwa się jej prawdziwego istnienia. Mógłbym się poderwać, wyrżnąć łbem o mur i pójść do szpitala, skąd uciec jest sto razy łatwiej niż z celi, mógłbym sobie kawałkiem szkła znalezionym na spacerze przeciąć żyły i drwić z wszelkiej sprawiedliwości, mocniej niż zadrwiłem z niej w sądzie. Alem wolał zwyciężyć w sobie to wszystko, co mnie ciągnęło poza mury więzienia... Czułem wolną wolę... Czułem tę siłę, która by mi pozwoliła kruszyć cegłę i wreszcie wywiercić taki otwór przez który można by uciec. Odpocząłem... A teraz... przyszedłem tu wypoczęty i widzę, że wszystkie moje siły mogą tu być potrzebne...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5